Cena numeru 2 złote

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. ŁÓDŹ, ŚRODA 5 CZERWCA 1946 ROKU Nr 154 (356)

Pierwsze wyniki referendum we Włoszech

Zwycięstwo lewicy

Socjaliści i komuniści mają zdecydowaną większość w parlamencie

RZYM, (PAP). Według nieurzędowych doniesień, po obliczeniu pierwszych 11 milionów głosów okazało się, że na chrześcijańskich demokratów z liczby tej padło 3.798 tys., na socjalistów — 2.708 tys., na komunistów — 2.551 tys. głosów. Obliczenie wyników referendum do wieczora 4 czerwca nie posunęło się poza 10 proc. głosów. Wyniki ustalone na tej podstawie dowodzą, że losy monarchii są wielce niepewne. Wicepremier Nenni stwierdził, że w ramach tych 10 proc. za republiką głosowało 1.509 tys. wyborców, za monarchią zaś tylko 848 tys. Publikowanie dalszych wyników referendum ma się odbywać stopniowo, w miarę zamykania obliczeń w poszczególnych prowincjach.

Protest Stanów Zjednoczonych

MOSKWA (obsł. wł.). Ateński korespondent dziennika „New York Herald Tribune" donosi, iż amerykański Departament Stanu przesłał na ręce brytyjskiego charge d'affaires w Grecji pismo, w którym niedwuznacznie sprzeciwia się rozciągnięciu przez Wielką Brytanię kontroli nad życiem ekonomicznym Grecji.

Z.S.R.R. w żałobie

po stracie wielkiego patrioty Michała Kalinina

MOSKWA (PAP). Wiadomość o zgonie wielkiego działacza związkowego i szlachetnego człowieka Michała Kalinina, która rozeszła się w poniedziałek w godzinach wieczornych w Moskwie, wywołała powszechny smutek i żal. Rozmowy pełne serdecznych wspomnień o zmarłym, łzy w oczach rozmawiających, świadczyły o tym, jak popularny i lubiany był zmarły wśród całego społeczeństwa radzieckiego. We wszystkich fabrykach i instytucjach moskiewskich oraz w organizacjach młodzieżowych odbyły się zebrania żałobne, na których mówcy wyrazili ciężki ból i smutek po wielkiej stracie, jaką poniósł Związek Radziecki.

W szeregu rezolucji, przyjętych przez zgromadzenie żałobne, obecni złożyli swój hołd pamięci zmarłego, wyrażając wolę do dalszej pracy dla dobra państwa radzieckiego i budownictwa socjalistycznego na wzór życia i pracy Michała Iwanowicza Kalinina.

Moskwa przybrała żałobną szatę. Trumna ze zwłokami zmarłego ustawiona została w sali kolumnowej Domu Związków Zawodowych, w tej samej sali, gdzie spoczywały zwłoki Lenina w roku 1924.

Od godz. 10 rano otwarty został dostęp do sali szerokim rzeszom, pragnącym złożyć ostatni hołd pamięci Kalinina.

Przylegające do Domu Związków Zawodowych ulice od wczesnych godzin rannych wypełniły liczne tłumy, a w szczególności wielkie rzesze młodzieży radzieckiej, której zmarły był najbliższym przyjacielem, wychowawcą i opiekunem.

Nad głównym wejściem do Domu Związków Zawodowych widniał portret zmarłego w żałobnych ramach, obramowany draperiami szkarłatnymi i kirem. Na wszystkich gmachach państwowych powiewały sztandary żałobne, nad bramami Kremla chorągwie w krepowych obwódkach.

Na szczycie gmachu Rady Najwyższej ZSRR, której zmarły przewodniczył przez szereg lat, sztandar czerwony opuszczono do połowy masztu. W ogłoszonym w centralnej prasie radzieckiej nekrologu podpisanym m. in. przez Generalissimusa Stalina, ministra Mołotowa i innych członków biura politycznego i Prezydium Rady Najwyższej ZSRR czytamy:

„Pamięć o Michaile Iwanowiczu Kalininie, płomiennym patriocie, niezłomnym bojowniku o komunizm, mądrym i serdecznym przywódcy, pozostanie na zawsze w sercach wszystkich ludzi radzieckich".

Bevin oświadcza:

Osiągniemy porozumienie

broni jednak starych postulatów Wielkiej Brytanii

LONDYN (PAP). Minister spraw zagranicznych Ernest Bevin otworzył we wtorek po południu debatę nad polityką zagraniczną w Izbie Gmin przemówieniem w którym określił zasadnicze cele brytyjskiej polityki zagranicznej oraz omówił zagadnienie utrwalania pokoju. Minister Bevin oświadczył, że zasadniczym celem polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii jest zapewnienie skutecznego działania Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Wszystkie zagadnienia międzynarodowe powinny być traktowane w związku z tą nową organizacją, która czerpie swe siły z woli narodów.

Min. Bevin powiedział, że utrwalenie pokoju jest trudniejsze obecnie, niż po pierwszej wojnie światowej. Oświadczył on, że zgadza się całkowicie ze zdaniem ludowego komisarza spraw zagranicznych ZSRR Mołotowa ,iż pokój jest niepodzielny. Musi nastąpić powszechny, niepodzielny pokój, jeżeli nie ma być totalnej wojny.

Bevin powiedział: „Musimy osiągnąć porozumienie między zachodem, który posiada wspólną kulturę i tradycje, a wielkimi obszarami słowiańskimi.

Wielkim zagadnieniem, które staje przed nami, jest znalezienie wspólnej płaszczyzny porozumienia. Wymaga to cierpliwości, jednak wierzę, że porozumienie będzie osiągnięte". Minister zaznaczył, że bezpieczeństwo nie powinno być narażone na szwank wskutek ograniczenia się przez każde poszczególne państwo do kwestii własnego bezpieczeństwa.

Omawiając sytuację na Środkowym Wschodzie, min. Bevin oświadczył, że sądzi, iż zarówno Związek Radziecki, jak i Stany Zjednoczone uznają, że utrzymanie pozycji Wielkiej Brytanii w tej części świata ma wielkie znaczenie dla pokoju światowego.

Nie ma zasadniczych różnic w kwestii Dardaneli, a obecny rząd brytyjski był zawsze skłonny do rozpatrzenia sprawy rewizji układu w Montreux. Wielka Brytania nie żąda dla siebie żadnych przywilejów, a pragnie jedynie swobody żeglugi i handlu światowego.

Jeśli chodzi o zagadnienie Dunaju, to min. Bevin podkreślił, że Wielka Brytania pragnie wejść w skład międzynarodowej organizacji, której zadaniem będzie utrzymanie wolności żeglugi na rzekach międzynarodowych.

Franco dostanie pożyczkę?

Wspólnik Mussoliniego i Hitlera puka do kas bankierów

NOWY JORK (PAP). Z dokumentów, dostarczonych podkomisji ONZ do spraw hiszpańskich przez Rząd Stanów Zjednoczonych wynika, iż generał Franco brał udział w spisku Hitlera i Mussoliniego przeciwko bezpieczeństwu państw, które w czasie wojny przyjęły nazwę Narodów Zjednoczonych.

Udział Hiszpanii w walce zbrojnej po stronie państw osi był dawno postanowiony. Nie został jedynie określony dokładny termin rozpoczęcia uderzenia.

W liście z dnia 16 lipca 1940 r., adresowanym do Mussoliniego, gen. Franco stwierdza, iż od samego początku konfliktu czyni największe wysiłki, aby przygotować armię hiszpańską do podjęcia akcji zbrojnej, gdy nadejdzie odpowiednia chwila. Hiszpania przyczyniła się wydatnie do zaprowadzenia „nowego ładu" w Europie, obecnie zaś pragnie zająć przynależne jej miejsce w walce ze wspólnym wrogiem.

Gen. Franco zapewnia Mussoliniego o swoim całkowitym poparciu dla zaborczej polityki Włoch. W piśmie, datowanym d. 22 września 1940 r. gen. Franco podkreśla, iż całkowicie podziela zdanie Hitlera, iż należy zaatakować Gibraltar.

Przygotowania do zajęcia Gibraltaru są na ukończeniu — pisze Franco do Hitlera. „Zapewniam pana o moim niezmiennym i szczerym przywiązaniu do osoby pana i do narodu niemieckiego. Mam głębokie zrozumienie dla celu, o który pan walczy. Mam nadzieje, iż wkrótce nasze armie we wspólnej walce odnowią dawne braterstwo broni".

W liście do Hitlera z dnia 2 lutego 1941 r. [illegible]: „Jestem zawsze gotów [illegible]a. Może pan liczyć na peł[illegible] poparcie z mojej strony. [illegible]e do pańskiej dyspozycji. [illegible]do przeznaczenie historycz[illegible]

Z dalszej wymiany korespondencji między Hitlerem, Mussolinim a Franco wynika, iż uważali oni wojnę domową w Hiszpanii za początek pożogi światowej. Pomoc, udzielona gen. Franco przez Hitlera i Mussoliniego, była częścią wielkiego planu faszystowskiego, skierowanego przeciwko państwom demokratycznym. Wzamian za udział w wojnie po stronie państw osi, gen. Franco domagał się przyłączenia Gibraltaru, francuskiego Marokka, części Algeru, zamieszkałej przez Hiszpanów, Oranu oraz rozszerzenia stanu posiadania hiszpańskiego w Rio del Oro i nad Zatoką Gwinejską.

* * *

MOSKWA (obsł. wł.). Agencja Reutera donosi, iż według informacji dziennika „Observer" emisariusze gen. Franco w Lizbonie usiłują otrzymać od rządu portugalskiego pożyczkę w wysokości 15 milionów funtów szterlingów.

Jednocześnie doniesiono, iż rząd frankistowski czyni starania o uzyskanie pożyczki w Waszyngtonie i Londynie.

Apetyt na bawełnę egipską

MOSKWA, (obsł. wł.). Jedna z gazet egipskich, omawiając stosunki egipsko-brytyjskie, pisze, iż Anglia rozciągnęła całkowitą kontrolę nad eksportem bawełny z Egiptu. Przytaczając dalej zdanie londyńskiego „Times'a, twierdzącego, że „kraje arabskie niezdolne są do odparcia agresji", gazeta zapytuje, dlaczego „Times" myśli o agresji.

„Czyż nie istnieje w tym celu Organizacja Narodów Zjednoczonych, której zadanie polega na zapobieganiu agresji? A jeżeli nawet Egiptowi byłaby potrzebna pomoc jakiegoś wielkiego mocarstwa, to dlaczego mocarstwem tym miałaby być właśnie Anglia"

Dziś w numerze

Sejdżio i jej bobry

Nadszedł czas na decyzję

W tygodniku labourzystowskim „Tribune" znajdujemy artykuł wstępny noszący tytuł „Nadszedł czas na decyzję". Autor artykułu na marginesie raportu komisji anglo-amerykańskiej do spraw Palestyny, daje dość wnikliwą i krytyczną ocenę polityki brytyjskiej na Bliskim Wschodzie.

„Nasz rząd labourzystowski — czytamy na wstępie — ma przykre przyzwyczajenie składać oświadczenie, które nie znajdują odbicia w czynach. Decyzja wycofania wojsk brytyjskich z Egiptu jako wstęp do rokowań anglo-egipskich była aktem o historycznej doniosłości. Jednakże min. Morrison rozbudził ponownie złagodzoną podejrzliwość Egiptu oświadczając, że decyzja ta jest powzięta „niechętnie". Jego komentarz nastąpił po równie nieudanym oświadczeniu premiera Attlee na temat raportu komisji palestyńskiej".

Dalej autor artykułu przypomina historię powstania komisji anglo-amerykańskiej i zaznacza, że w tym momencie rząd Partii Pracy widział możliwość „wytrącenia Stanów Zjednoczonych z ich pozycji stałego widza i krytyka". Po wydaniu przez komisję jednomyślnego raportu, w Anglii sądzono, że Stany Zjednoczone wezmą na siebie część odpowiedzialności za realizację zaleceń raportu.

Ale cóż się stało w rzeczywistości?—zapytuje autor. Prawie jednomyślną reakcją poszczególnych polityków, dziennikarzy i posłów amerykańskich było przeświadczenie, że Ameryka nie może brać na siebie żadnych zobowiązań natury wojskowej na Bliskim Wschodzie. Amerykanie czuliby się może zobowiązani do współpracy tylko w tym wypadku, o ile rząd brytyjski zamierzałby realizować zalecenia komisji, a tymczasem odnosiło się wrażenie, że rząd brytyjski nie ma tego zamiaru. Mamy więc tu znów do czynienia z „zbiorowym amerykańskim brakiem odpowiedzialności w zakresie polityki zagranicznej".

Przechodząc do analizy przemówienia premiera Attlee na temat raportu, autor oświadcza, iż odnosiło się wrażenie, jakoby premier szukał „wybiegu dla uniknięcia wszelkiej akcji natychmiastowej", co z kolei pozbawiło rząd brytyjski możności atakowania Amerykanów za „brak poczucia odpowiedzialności".

„Efekt wykrętnego i dwuznacznego przemówienia premiera — pisze dalej autor — przyniósł szkody nie tylko współpracy anglo-amerykańskiej na tym odcinku, ale — co gorsza stał się podnietą dla ekstremistów zarówno arabskich, jak i żydowskich. Wygląda jakbyśmy mówili Arabom: „My jesteśmy niewinni w tej całej historii. My jesreśmy waszymi przyjaciółmi. Do raportu komisji zmusili nas Amerykanie. Ale na podstawie deklaracji Attlee możecie osądzić, że robimy wszystko, aby osłabić efekt raportu.

Dalej autor przechodzi do dosadnej krytyki polityki, uprawianej na Bliskim Wschodzie przez grupę dyplomatów przede wszystkim tak zwanej „Kairskiej grupy studiów".

Grupa tych dyplomatów kieruje polityką brytyjską na Bliskim Wschodzie już od trzydziestu lat, — niezależnie od tego, kto rządzi w danej chwili Wielką Brytanią i stanowi zamkniętą korporację. Jej członkowie są jednocześnie ekspertami i wykonawcami. Autor zarzuca im, iż „doprowadzili przez swoją politykę do obecnego zamieszania na Bliskim Wschodzie".

„Ich tajne memorandum — czytamy dalej — zdradza ciągle to samo stanowisko — zdobycie poparcia Arabów dla likwidacji Narodowej Siedziby Żydowskiej w Palestynie, konsolidacja królików arabskich i ich reżimów, przy udzieleniu im poparcia dla zwalczania opozycji wewnętrznej i utrzymania ich w strachu przed interwencją radziecką.

Wszystko to jest nierealne, i przestarzałe, jak zresztą wszysko, co pochodzi z biur kairskich. Nie wydaje się, jakoby aka miała być koncepcja polityczna rządu labourzystów".

„Dyplomaci ci — ciągnie dalej autor — widzą mniejsze państwa Środkowego Wschodu (wyjąwszy Egipt) jako serię Transjordanij i Libii, nominalnie niepodległych, w rzeczywistości ściśle uzależnionych od Wielkiej Brytanii i pozostających pod poważną kontrolą militarną Wielkiej Brytanii. Widocznie dyplomaci ci nie widzą, iż prowadzą rząd labourzystów na bardzo cieńki lód. Plany udzielenia rzekomej niepodległości Transjordanii i Libii zostały już zdemaskowane zarówno przez ZSRR jak i USA. Marionetkową niepodległość odrzucają również przywódcy ruchu narodowego w krajach arabskich.

Rzucanie takich ochłapów niepodległości doprowadzić może tylko do tego, że Arabowie uczynią wszystko co w ich mocy, aby doprowadzić do zupełnej likwidacji interesów Wielkiej Brytanii na Bliskim Wschodzie.

Ł.

Członkowie bandy Półtoraka zawisną na szubienicy

WARSZAWA (Obsł. wł.). Prezydent KRN odrzucił prośbę o ułaskawienie czterech skazanych na karę śmierci morderców: Półtoraka, Tomaszewskiego, Kępy i Kazimiery Grzymek. Wyrok będzie wykonany publicznie.

Dymisja Stettiniusa przyjęta

WASZYNGTON (PAP). Oficjalnie podano do wiadomości, że Prezydent Truman przyjął rezygnację Edwarda Stettiniusa ze stanowiska stałego delegata Stanów Zjednoczonych w ONZ.

Kongres Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej do generalissimusa Stalina

W Warszawie zakończył się Ogólno-Krajowy Kongres Towarzysiwa Przyjaźni-Polsko Radzieckiej.

W ostatnim dniu obrad Kongres przesłał na ręce Generalissimusa Stalina następującą depeszę:

Pierwszy Kongres Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, obradujący w zburzonej przez niemieckich barbarzyńców stolicy kraju, Warszawie, w dniach 1-3 czerwca 1946 r., wyrażając niezłomną wolę całego narodu polskiego, mas pracujących i inteligencji, umocnienia i utrwalenia przyjaźni narodu polskiego z narodami ZSRR, w głębokim przeświadczeniu, że mur fałszów, budowany przez wrogów wolności ludów, na przestrzeni lat 1918 - 1939, a zniekształcający celowo prawdę stosunków radziecko-polskich został rozbity i że wspólne tradycje zmagań z caratem i wspólne zwycięskie boje o wolność z niemieckim faszyzmem na zawsze wyznaczyły nam jedną drogę w obronie wolności i demokracji, przesyła Panu, Panie Generalissimusie, wyrazy gorącej i serdecznej wdzięczności za okazaną przez narody radzieckie i przez Pana osobiście, stałą i niezastąpioną pomoc dla naszego narodu w najcięższych chwilach.

Uczestnicy Kongresu postanawiają ze wszystkich sił dążyć do pogłębienia i utrwalenia wśród całego narodu polskiego idei braterstwa i czynnej współpracy wolnej, suwerennej Polski z wolnymi narodami Związku Radzieckiego dla wzmocnienia pokoju i demokracji.

Czy wiesz do jakiego Obwodu Głosowania Ludowego należy dom, w którym mieszkasz?

Kongres belgijskiej partii komunistycznej

BRUKSELA (PAP). W Brukseli rozpoczął obrady 8 kongres Belgijskiej Partii Komunistycznej. W przemówieniu inauguracyjnym przewodniczący zjazdu Julian Lahaut oświadczył, że partia liczy obecnie 100 tysięcy członków.

Proces admirała Tojo

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że we wtorek rozpoczęła się przed Międzynarodowym Trybunałem wojskowym w Tokio rozprawa sądowa przeciwko b. premierowi japońskiemu admirałowi Tojo oraz 25 japońskim przestępcom wojennym.

Prześladowania w Grecji

MOSKWA (obsł. wł.) Z Aten donoszą, iż sekretarz greckiej partii komunistycznej Zachariadis oświadczył, że po ostatnich wyborach, które Zachariadis nazywa »wyborami Bevina« grecka partia lewicowa podlega ciągłym prześladowaniom. Nastąpiło zamknięcie lokali partyjnych dzienników, zdemolowanie klubów, aresztowanie działaczy. Zachariadis oświadczył, iż «istnieje wiadomość, jakoby wywiad angielski w Grecji starał się o postawienie partii lewicowych poza nawiasem prawa».

Kongres dziennikarski obraduje w Kopenhadze

KOPENHAGA (PAP). W poniedziałek rozpoczęły się obrady międzynarodowego kongresu dziennikarzy na zamku Christiansborg w Kopenhadze. Przewodniczącym kongresu, na który przybyli przedstawiciele 20 państw, jednogłośnie obrano delegata brytyjskiego, A. Kenyona. Głównym zadaniem kongresu będzie rozwiązanie dawnej „Federation International de Journalistes" oraz wojennej „Internatonal Federation of Journalistes of allied countries".

Kongres PEN-Klubów

SZTOKHOLM (PAP). W Sztokholmie rozpoczęły się obrady światowych Pen-Klubów, na które przybyli delegaci 27 państw.

Dyscyplina w ORMO

Wczoraj odbyła się odprawa komendantów ORMO śródmieścia.

Jak mieliśmy możność przekonać się praca w śródmieściu nie idzie jeszcze tak sprężyście jakby należało. Wiele firm zgłosiło już swych kandydatów, jednak tylko na papierze, gdyż większość z nich w ogóle się nie pokazuje i nie zgłasza w celu wypełnienia formalności związanych z przyjęciem oficjalnym. Wskutek nie ustalonego rzeczywistego stanu liczebnego, śródmieście nie może przystąpić jeszcze do systematycznej pracy.

Jeśli chodzi o akcję werbunkową do ORMO w śródmieściu to jest ona niedostateczna. Największą aktywność wykazuje pod tym względem spośród partii politycznych PPR.

Regularne ćwiczenia ORMO w śródmieściu odbywają tylko trzy komisariaty: 3, 4 i 8.

W sobotę o godzinie 13 w Parku Poniatowskiego ma się odbyć odprawa wszystkich oddziałów ORMO śródmieścia. Przedtem wszyscy komendanci będą musieli złożyć ostatecznie piśmienne orzeczenia swych kandydatów, które są równoznaczne z przysięgą.

Czas najwyższy wszystkie te formalności załatwić i energicznie przystąpić do pracy, gdyż zbliża się okres, w którym ORMO będzie musiało zdać swój egzamin zasilając szeregi tych, którzy czuwać będą musieli szczególnie bacznie nad porządkiem i bezpieczeństwem publicznym.

Sprawa ORMO musi stać w centrum uwagi wszystkich organizacyj demokratycznych. Dotyczy to nie tylko organizacji śródmieścia, ale i całej Łodzi i Województwa. Oddziały ORMO winny zostać wszędzie ostatecznie skompletowane i rozpocząć normalne ćwiczenia i być w stanie wykonać powierzone im przez lud zadania.

Redakcja „Głosu Robotniczego"

poszukuje współpracownika (czki) do nasłuchu radiowego ze znajomością języków: rosyjskiego, francuskiego i angielskiego.

Zgłaszać się Piotrkowska 86 front III p. Od godz. 12 — 14-ej i od 16 — 18-ej.

Jarosław Hasek 102)

Przygody dobrego wojaka Szwejka
podczas wojny światowej

— Niech pan przyprowadzi tego żołnierza — rozkazał po chwili, gdy doczytał do końca raport z Putimia. — Nigdy w życiu nie widziałem takiej kolekcji idiotyzmów, jak w tym raporcie, i jeszcze posyła mi tego podejrzanego draba pod konwojem takiego bydlaka, jakim jest jego frajter. Moi ludzie znają mnie widać jeszcze nie dość dobrze i nie wiedzą, że ja potrafię być draniem. Dopóki nie doprowadzę do tego, że trzy razy dziennie będą robili w portki ze strachu przede mną, będzie im się zdawało, że im pozwolę ciosać sobie kołki na łbie.

Rotmistrz rozgadał się o tym, jak to dzisiejsi żandarmii lekceważą sobie rozkazy, układając Berichty w taki sposób, iż zaraz widać, że taki wachmistrz z niczego sobie nic nie robi i stara się każdą sprawę zaplątać jeszcze więcej.

Gdy władze zwracają uwagę, że nie jest wykluczone, iż po okolicy włóczą się szpiedzy. żandarmscy wachmistrze zaczynają fabrykować szpiegów masowo, i jeśli wojna potrwa jeszcze lat kilka, to cały świat przemieni się w jeden wielki dom wariatów. Niech z kancelarii wyprawią depeszę do Putimia, żeby wachmistrz przyjechał jutro do Pisku. Trzeba będzie wybić mu ze łba to wielkie wydarzenie , o którym pisze.

— Z którego pułku uciekliście? — — zapytał rotmistrz Szwejka.

— Z żadnego pułku.

Rotmistrz spojrzał na Szwejka i ujrzał w jego spokojnej twarzy tyle beztroskiej obojętności, że zapytał:

— Skąd wzięliście uniform?

— Każdy żołnierz przy rukowaniu do wojska dostaje uniform — odpowiedział Szwejk z łagodnym uśmiechem. — Ja służę w dziewięćdziesiątym pierwszym pułku i nie tylko, że ze swego pułku nie uciekłem, ale przeciwnie.

Słowo „przeciwnie" zaakcentował Szwejk tak jakoś osobliwie, że rotmistrz zbaraniał i zapytał:

— Co to znaczy: przeciwnie?

— Sprawa to jest bardzo prosta — spowiadał się Szwejk. — Ja idę do swego pułku, nie uciekam od niego, ale go szukam. Niczego sobie tak nie życzę, jak dostać się corychlej do swego pułku. Już jestem z tego wszystkiego cały zdenerwowany, bo mi się zdaje, że się oddalam od Czeskich Budziejowic. A tam przecie czeka na mnie cały pułk. Pomyśleć strach. Pan wachmistrz w Putimiu pokazywał mi na mapie, że Czeskie Budziejowice są na południu, a on tymczasem posyła mnie na północ.

Rotmistrz machnął ręką jakby chciał rzec:

Ten cały wachmistrz robi jeszcze lepsze kawały, niż kierowanie ludzi na północ.

— Więc wy szukacie swego pułku i nie możecie go znaleźć?

Szwejk opowiedział wszystko szczegółowo. Wymienił tabor i wszystkie miejscowości, przez które zdążał do Budziejowic: Milewsko, Kwietów, Wraż, Malczyn, Czyżewo, Sedlec, Horaždiowice, Radomyśl, Putim, Sztienko, Strakonice, Wołyń, Dub, Wodniany, Protwin i znowuż Putim.

Z ogromnym zapałem malował Szwejk swoją walkę z losem, opowiadając jakimi nadludzkimi wysiłkami starał się dotrzeć do Budziejowic do swego dziewięćdziesiątego pierwszego regimentu, i jak wszystkie jego wysiłki pozostawały daremnymi.

Przemawiał z żarem, a rotmistrz tymczasem rysował mechanicznie ołówkiem na papierze błędne koło, z którego dobry wojak Szwejk nie mógł się wyrwać, choć, tak bardzo pragnął dostać się do swego pułku.

D. c. n.

EKSPORT, TRANZYT, WSPÓŁPRACA TECHNICZNA

oto drogi rozwoju polsko-radzieckich stosunków gospodarczych

oświadcza Minister Przemysłu tow. Minc

(D.c. z wczorajszego numeru)

Trzeba stwierdzić, że węgiel do Związku Radzieckiego w przeciwieństwie do innych naszych odbiorców jest w olbrzymiej przeważającej części wywożony środkami transportowymi — wagonami i parowozami dostarczonymi przez Związek Radziecki na tzw. szerokim torze.

Trzeba stwierdzić, że w całym ub. roku i na początku obecnego te ilości węgla, które zostały wyeksportowane do Związku Radzieckiego jego środkami transportowymi nie mogły nigdzie indziej znaleźć ujścia ze względu na brak parowozów i wagonów.

Inaczej mówiąc, mimo wielkiego zapotrzebowania węgla w kraju i mimo wielkiego zapotrzebowania węgla za granicą, gdyby nie było eksportu do ZSRR, trzeba byłoby zamykać kopalnie i ogłaszać świętówki ze względu na brak własnych środków lokomocji.

Trzeba stwierdzić dalej, że węgiel do Związku Radzieckiego wywożony był po cenach światowych, analogicznych do cen płaconych przez innych naszych odbiorców przy kontraktach, zawieranych w tym samym okresie.

Pozostaje do omówienia znane i budzące szereg wątpliwości zagadnienie tzw. węgla reparacyjnego, to znaczy węgla, który ma być dostarczony do Związku Radzieckiego po specjalnych ulgowych cenach.

Dostawa tego węgla powiązana została z dostawą przez ZSRR towarów szerokiej konsumcji, z niemieckich reparacji, niezależnie od maszyn, silników, instalacji przemysłowych, statków handlowych itd. Rzecz pomyślana jest w ten sposób, żeby straty wynikłe z ulgowej ceny wywozu tzw. węgla reparacyjnego były w całości i z nadwyżką równoważone przez import tzw. reparacyjnych towarów szerokiej konsumcji, a więc bez uszczerbku dla naszej równowagi gospodarczej.

Żywność za węgiel

W związku z tym chciałbym poinformować, że w rezultacie ostatnich rozmów w Moskwie termin dostawy węgla reparacyjnego na ten rok został — w zrozumieniu naszej sytuacji — przedłużony o pięć miesięcy.

Jednocześnie w rezultacie już uprzednio prowadzonych rokowań przyznane zostały nam z reparacji, niezależnie od maszyn i instalacji przemysłowych, na pierwsze 2 kwartały tego roku towary szerokiej konsumcji na ogólną sumę 20 milionów dolarów, co z bardzo poważną nadwyżką kompensuje straty, wynikłe z ulgowych cen węgla przy wywozie tzw. węgla reparacyjnego.

Chciałbym podkreślić w zakresie naszego eksportu jeszcze jedną i niezmiernie donios łą cechę charakterystyczną. Nasz eksport do Związku Radzieckiego miał dla nas tę niezmierną zaletę, że mogliśmy za eksportowane towary otrzymywać takie artykuły, które były nie do otrzymania w jakimkolwiek innym kraju, to znaczy przede wszystkim deficytowe artykuły żywnościowe.

Reasumując, trzeba stwierdzić: głównym artykułem naszego wywozu był węgiel, wywoziliśmy głównie ten węgiel, któregośmy nie mogli wywieźć żadnym innym sposobem ze względu na brak środków transportowych. Wywoziliśmy węgiel po cenach światowych, otrzymywaliśmy za wywożony węgiel deficytowe artykuły żywnościowe i inne ważne towary, które nie były do otrzymania z jakiegokolwiek innego kraju, i wreszcie, że wywozimy węgiel reparacyjny po ulgowych cenach, otrzymując jednocześnie towary szerokiej konsumcji, które w nadwyżką równoważą straty przy tym eksporcie.

Tak przedstawia się bilans naszych stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim w okresie tego dwulecia, bilans, który wykazuje zdecydowany, rewolucyjny przełom w stosunkach polsko-radzieckich, bilans, któremu zawdzięczamy uniknięcie klęski głodowej, rozszerzenie obszaru zasiewów, perspektywy samowystarczalności zbożowej, uruchomienie przemysłu, uniknięcie bezrobocia i stagnacji przy braku strat w eksporcie. Na odwrót, przy korzyściach, płynących z eksportu. (Długotrwałe oklaski).

Pomoc Związku Radzieckiego

Mówiąc o stosunkach gospodarczych polsko-radzieckich niepodobna ograniczyć się tylko — byłoby to niesłuszne i fałszywe założenie — do czysto handlowych, komercyjnych stosunków. W bilansie gospodarczej współpracy polsko-radzieckiej istnieje cały szereg pozycji, których nie można podciągnąć pod żadną handlową interpretację. Chodzi tu o cały szereg pozycji, dotyczących pomocy, udzielanej nam w tej, czy innej formie, na tym czy innym odcinku przez Związek Radziecki.

Pozwolę sobie wymienić kilka takich pozycji. A więc pomoc Związku Radzieckiego, udzielona nam w zakresie uruchomienia kolejnictwa, poczty i telegrafu — jest rzeczą jasną, że bez tej pomocy wyjście z kryzysu transportowego byłoby przez długi czas niemożliwe.

A więc pomoc udzielona przez Związek Radziecki w zakresie odbudowy radia — jest rzeczą jasną, że bez tej pomocy nie mielibyśmy dzisiaj tej sieci stacji i tej gęstości odbioru radiowego, którą mamy dzisiaj.

A więc pomoc, zapoczątkowana w odbudowie Warszawy, odbudową elektrowni, trolleybusy, pomoc w odbudowie tramwajów.

A więc pomoc w zakresie rozminowania portów — jest rzeczą jasną, że bez tej pomocy nie osiągnęlibyśmy dzisiaj niemal 60% obrotów przedwojennych w naszych portach.

A więc pomoc w zakresie organizacji transportu samochodowego przez rozbudowę sieci państwowych zakładów samochodowych, wykonywujących remont i naprawy.

A więc pomoc lekarska i pomoc sanitarna. I wreszcie pomoc techniczna, nad którą chciałbym się zatrzymać nieco dłużej, gdyż moim zdaniem stanowi ona cenny materiał, ilustrujący nasze wzajemne polsko-radzieckie stosunki.

Leży przede mną raport z działalności biura radcy handlowego ambasady R. P. w Moskwie. Chcę na chybił trafił z tego raportu przytoczyć niektóre fakty. Centralny zarząd przemysłu paliw, a także naszych Instytutów Naftowych w Krośnie zwróciły się do biura radcy handlowego w Moskwie z prośbą o dostarczenie aparatury, nieodzownej dla prowadzenia geologicznych prac badawczych, związanych z poszukiwaniem ropy naftowej. Nawiasem mówiąc, tej aparatury byliśmy niemal całkowicie pozbawieni. Drogą nawiązania kontaktu z trustem geodezyjnym w Moskwie udało się uzyskać wszelkie materiały oraz aparaturę, potrzebną do prowadzenia wspomnianych prac. Otrzymano równocześnie zapewnienie, że w miarę pojawienia się nowej aparatury, będzie ona przekazana dla dostarczenia zainteresowanemu przemysłowi w Polsce. Sprawa dotyczy przemysłu naftowego, który niestety ma jeszcze u nas znaczenie stosunkowo niewielkie.

Odbudowa przemysłu

A teraz chciałbym poinformować o fakcie dotyczącym przemysłu, który w naszym kraju ma znaczenie podstawowe, dotyczącym przemysłu metalurgicznego. Jak wiadomo, na drodze do realizacji trzyletniego planu odbudowy i rozbudowy przemysłu polskiego musimy rozszerzyć naszą aparaturę metalurgiczną, zbudować nowe, wielkie piece, nowe koksownie, nowe walcownie, podnieść wydatnie produkcję stali tak, żeby ona mogła stanowić podstawę dla dalszego naszego pomyślnego rozwoju gospodrczego.

W ciągu 6 lat, nasi inżynierowie oderwani byli od zagranicy, oderwani byli od doświadczeń technicznych i przy tych nowych budowach stali przed alternatywą: albo robić po staremu, wiedząc już, że świat poszedł naprzód, albo uzyskać pomoc techniczną z zagranicy. Znów pozwolę sobie odczytać tu wyjątek z raportu.

Do biura radcy handlowego zwrócił się centralny zarząd przemysłu hutniczego z prośbą o wyjednanie możliwości otrzymania z ZSRR projektów nowoczesnej konstrukcji wielkich pieców, pieców martenowskich, konwertorów tomasowskich, wszelkiego typu walcowni oraz koksowni, a także uzyskanie zgody na praktykę techniczną dla szeregu fachowców, inżynierów-metalurgów z kraju. Już obecnie biuro radcy handlowego posiada oficjalną zgodę ministerstwa spraw zagranicznych ZSRR na całkowite załatwienie powyższej prośby.

W nocie z dnia 19 kwietnia 1946 roku ministerstwo spraw zagranicznych ZSRR oświadcza, że ministerstwo czarnej metalurgii oraz ministerstwo metalurgii kolorowej ZSRR gotowe zadość uczynić prośbie polskiej i okazać nieodzowną pomoc polskiemu przemysłowi metalurgicznemu poprzez organizowanie i przeprowadzenie konsultacji z radzieckimi metalurgami, jak również przez postawienie do dyspozycji Polski i wykonanie dla niej projektów nowych konstrukcji hut i fabryk przemysłu metalowego (oklaski).

Nie wiem, czy na tej sali jest wielu przemysłowców, ale wiem dokładnie, że nie tylko przemysłowcy rozumieją co to znaczy szybkie otrzymanie planów, rysunków i projektów najbardziej nowoczesnych pieców i walcowni (oklaski).

I wreszcie trzeci fakt, może już nie tej wagi, ale moim zdaniem ciekawy i interesujący, to jest fakt, dotyczący przemysłu garbarskiego. Cierpimy w tej chwili nie tylko na brak skór, ale cierpimy również na brak garbników. Powstała myśl, czy nie nastawić się na uprawianie w Polsce takiej rośliny, która mogłaby być źródłem dla otrzymania garbników. Słyszeliśmy drogą okólną, że w Związku Radzieckim wyhodowano taką dziwną roślinę, która nazywa się „badan" i która zawiera średnio 20 proc. garbnika.

Dzisiaj jestem w możności zakomunikować, że konsultacja z wybitnym specjalistą radzieckim w tej dziedzinie akademikiem Żukowskim dała dodatnie wyniki i że prawdopodobnie w niedługim czasie do eksperymentalnych zasiewów garbnikowego „badanu" przystąpimy.

Tymi trzema, może różnej wagi gatunkowej faktami, chciałbym zilustrować pomoc techniczną, okazaną nam przez Związek Radziecki.

I wreszcie dwie ostatnie nowe sprawy, sprawy, które państwo znacie z ostatniego komunikatu polsko-radzieckiego, sprawy, dotyczące pomocy w zaopatrzeniu armii, i sprawy dotyczące udzielenia złota radzieckiego dla polskich zakupów za granicą.

Uzbrojenie polskiej armii

Można wyznawać różne poglądy polityczne, ale sądzę, że mało jest w Polsce takich ludzi, którzy nie chcieliby mieć w Polsce uzbrojonej, silnej armii (oklaski). Można być różnych poglądów politycznych, ale sądzę, że w Polsce jest mało ludzi, którzyby się trzymali starego szlacheckiego z XVIII wieku poglądu, że Polska stoi słabością i nierządem (oklaski).

Wszyscy wiedzą, co to znaczy uzbrojenie wielkiej nowoczesnej armii. Wszyscy wiedzą, ile te czołgi, armaty, amunicja, samoloty, pociski pochłaniają stali, metali kolorowych, węgla, robotnika wykwalifikowanego, obrabiarek, urządzeń przemysłowych.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że gdyby teraz na naszą, ledwo na nogi wstającą gospodarkę padł ciężar uzbrojenia wielkiej i nowoczesnej armii, to postępy nasze gospodarcze, poprawa bytu ludności, zaopatrzenie ludności w towary przemysłowe musiałyby ulec nagłemu zahamowaniu.

Udzielenie nam przez Związek Radziecki długoterminowego kredytu na uzbrojenie armii zadość uczyni konieczności państwowej stworzenia armii silnej i zdejmuje z nas jednocześnie ciężar łożenia wielkich sum i wysiłków na to uzbrojenie, dając możliwości szybszej i sprawniejszej odbudowy Polski (oklaski).

Jeśli chodzi o złoto, które na podstawie porozumienia moskiewskiego zostaje nam udzielone dla zakupów na najniezbędniejsze potrzeby polskiej gospodarki, to nie będę się rozwodził nad tym faktem, chciałbym tylko powiedzieć, że ten fakt udzielenia nam z sowieckich zapasów pożyczki w złocie ma tym większą wymowę, kiedy nie usunięte są jeszcze do końca trudności w otrzymaniu naszych własnych zapasów złota, znajdujących się w innych krajach za granicą.

Jeżeli zsumować imponujący rozwój obrotu handlowego polsko-radzieckiego, jeśli dodać do tego elementy pomocy technicznej, elementy pomocy uzbrojeniowej, elementy pomocy w odbudowie radia, w zapoczątkowaniu odbudowy Warszawy, jeżeli to wszystko razem zsumować i policzyć, to trzeba sobie powiedzieć jasno i wyraźnie, że ta suma bezspornych i jasnych faktów rozbija dwie fałszywe koncepcje, które gdzieniegdzie do niedawna jeszcze istniały.

Koncepcja pierwsza: ZSRR nam nie pomoże, bo choć chce, nie ma na to możliwości.

Fakty wykazują w sposób niezbity i jasny że ZSRR nam pomoże, bo chce i bo ma możliwości dla okazania tej pomocy (długotrwałe oklaski).

Chciałbym wrócić teraz do momentu, który uważam za najistotniejszy w całości dzisiejszego tematu. Z doświadczenia stosunków z krajami zagranicznymi, jakie Polska miała przed 1939 r. przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że stosunki gospodarcze państw mniejszych z państwami słabszymi prowadzą nieuniknienie do tej, czy innej formy uzależnienia, do tej, czy innej formy penetracji, do tej, czy innej formy dominacji. Może to mieć formę koncesji, może mieć formę kartelu zagranicznego, może mieć formę udziału w obrotach, może mieć formę drogo sprzedawanych licencji i patentów, różne i różnolite są formy tej zależności.

To, co z mego punktu widzenia, w stosunkach polsko-radzieckich jest dla nas najistotniejsze, najcenniejsze i najbardziej wartościowe, to to, że rozwijające się stosunki, pomoc techniczna, pomoc w uzbrojeniu nie prowadzi do dominacji, nie prowadzi do penetracji, nie prowadzi do zależności.

Niewiadome są bowiem nam fakty, ażeby żądano od nas koncesji, niewiadome są fakty, ażeby za pomoc techniczną żądano procentów od obrotów i niewiadome są w końcu fakty, ażeby w związku z całością pomocy żądano od nas ujawnienia np. pewnych tajemnic handlowych, zawartych w traktatach z innymi państwami (oklaski).

Stosunki polsko-radzieckie

To, co najbardziej cenne i najbardziej wartościowe w stosunkach polsko-radzieckich, to jest to, że stosunki te nie naruszają tego, co uważamy za najcenniejsze, nie naruszają naszej suwerenności gospodarczej i politycznej (oklaski). Pozostaje nam do omówienia kwestia, jak odbijają się nasze stosunki ze Związkiem Radzieckim na możliwości stosunków z innymi państwami. W prasie zagranicznej czytamy często, że skoro Związek Radziecki w obrotach handlowych polsko-radzieckich zajmuje 78 %, to znaczy to, że Związek Radziecki monopolizuje większość naszych obrotów i nie pozostawia możliwości na nasze kontakty z innymi krajami zagranicznymi, przez co izoluje Polskę od świata zachodniego.

Co jest prawdą w tych argumentach, czy argumenty te są prawdziwe czy fałszywe? W drugim półroczu 45 r. udział Związku Radzieckiego w całości obrotów handlowych Polski wynosił 92 proc., w pierwszym kwartale 46 r. wynosił 78 proc.

Co to znaczy? To znaczy, że udział Związku Radzieckiego w całości naszych obrotów z zagranicą spadł, a udział innych krajów się powiększył. Dlaczego udział ZSRR w 1945 r. był tak duży?

Dlatego, że w drugim półroczu 1945 r. był jedynym krajem, który z nami prowadził pertraktacje handlowe. Inne kraje się jeszcze wtedy na to nie zdecydowały. W pierwszym kwartale 1946 r. szereg innych krajów zdecydował, że jest korzystne i celowe prowadzenie stosunków handlowych z Polską. Stąd spadek procentowego udziału Związku Radzieckiego, stąd wzrost procentowego udziału innych państw.

Jest rzeczą niewątpliwą, że obecnie zawierana umowa z Francją, że obecnie już realizowana umowa ze Szwajcarią, że prawdopodobnie umowy handlowe z innymi krajami przyczynią się poważnie do tego, że udział innych krajów w całości naszego obrotu handlowego wzrośnie, a udział Związku Radzieckiego przy wzroście absolutnym w procentowym wyrażeniu zmaleje.

Zresztą, jeżeli mówi się o tym, że udział Związku Radzieckiego jest za duży, a udział innych krajów jest za mały, to może powstać naturalne i zrozumiałe z naszej polskiej strony pytanie, co się zrobiło w innych krajach, żeby pomóc nam eksportować do tych krajów. Jeszcze raz chcę podać przykład tej alfy i omegi naszej gospodarki — przykład w[illegible]

Żeby umożliwić nam eksport węgla do Związku Radzieckiego, Związek Radziecki dał nam wagony, dał nam pomoc techniczną, dał

(Dokończenie na str. [illegible])

Wieści z kraju

WALKA Z BANDYTYZMEM

Tempo zwalczania bandytyzmu przez władze Bezpieczeństwa nie traci na intensywności. Ostatnio w wyniku przeprowadzonej na terenie pow. Radomsko obławy, aresztowano 100 osób, podejrzanych o bandytyzm, u których skonfiskowano 101 sztuk broni ręcznej, 5 szt. ckm-ów i większą ilość amunicji. Ujęto również 2 osobników, którzy 12 maja napadli na pracowników U. B. w Radomsku.

W wyniku akcji, przeprowadzonej przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi, aresztowano 8 bandytów, którym odebrano broń maszynową. W rezultacie pościgu ujęto także 4-ch bandytów, którzy dokonali napadu na posterunek M. O. w gminie Dobie, pow. Brzeziny.

KREDYTY DLA BYDGOSZCZY

Niezależnie od przyznanego już kredytu 3 milionów złotych na odbudowę Bydgoszczy, Ministerstwo Odbudowy przyznało dalszy kredyt w wysokości 2 milionów zł. Ponadto Ministerstwo Komunikacji asygnuje ponad 1.200.000 zł na odbudowę mostu w centrum miasta przy ul. Focha.

CZŁONKOWIE PSL ZWRACAJĄ SWE LEGITYMACJE CZŁONKOWSKIE

Przed kilkoma dniami do Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku nadesłało legitymacje członkowskie PSL-u dziesięciu członków tej partii z Brianku, pow. bielskiego. Oświadczyli oni, że postanowili wystąpić z organizacji, gdyż zrozumieli, że PSL kroczy fałszywą drogą.

RADZIECKA GRUPA SANITARNA W POW. BYTOMSKIM

Od szeregu dni przebywa na terenie powiatu bytomskiego radziecka grupa sanitarna, jako część kolumny, która przybyła do Polski dla niesienia pomocy zdrowotnej. Kolumna dysponuje własnym sprzętem i dużymi ilościami lekarstw. W Rokitnicy, gdzie panował nagminnie świerzb, zlikwidowano tę plagę. Kolumna była również pomocna przy szczepieniu przeciw durowi brzusznemu oraz odstąpiła pewną ilość leków przeciwkiłowych oddziałowi wenerycznemu powiatowego szpitala w Miechowicach. W bieżącym tygodniu grupa sanitarna przeniesie się do Mikulczyc.

BYDGOSZCZ EKSPORTUJE MEBLE

Bydgoska fabryka mebli artystycznych wykazuje niezwykły wzrost produkcji. Początkowo wykonywała tylko zamówienia urzędów państwowych poszczególnych ministerstw oraz Polskiej Wytwórni Filmowej. Obecnie przystępuje do masowej seryjnej produkcji 1-pokojowych kompletów mebli dla urzędników państwowych w Warszawie.

Fabryka przystępuje również do produkcji mebli na eksport. Dla Anglii zamówienie wynosi 1.500 kompletów pokoi sypialnych i stołowych. Zamówienia angielskie, o które ubiegały się poza Polską Czechosłowacja, Jugosławia i Estonia, przypisać należy dobrej opinii Anglików o naszych przedwojennych meblach eksportowych.

Kilka fabryk szwedzkich zwróciło się do bydgoskiej wytwórni o kosztorysy skrzynek radiowych.

VINCENTE LOMBARDO TOLEDANO W POLSCE

W dniu 2 czerwca przybył samolotem z Pragi Czeskiej wiceprezes światowej Federacji Związków Zawodowych i przewodniczący Konfederacji robotników Ameryki Łacińskiej Vincente Lombardo Toledano z małżonką. Na lotnisku witali przybyłych naczelnik wydziału amerykańskiego MSZ — Stanisław Sośnicki oraz przewodniczący K. C. Z. Z. Witaszewski. Obecny był również poseł Meksyku w Polsce Luciano Joublanc Rivas.

Kącik rolnika

KONFERENCJA INSPEKTORÓW NASIENNICTWA

W dniach 27 — 29 maja rb. odbyła się w Zakładach Uprawy Roli i Roślin Uniwersytetu Poznańskiego, zorganizowana staraniem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, konferencja inspektorów nasiennictwa, poświęcona kwalifikacji ziemiopłodów.

W konferencji wzięli udział inspektorzy nasiennictwa Izb Rolniczych.

KURS ORGANIZACJI POGOTOWIA PRZECIWSTONKOWEGO

W dniach od 26 — 29 maja rb. odbył się w miejscowości Pasłęk (woj. mazurskie) kurs organizacji pogotowa przeciwstonkowego, z udziałem przedstawicieli instytucji mających brać udział w akcji oraz personelu agronomicznego.

Uczestnicy kursu przeprowadzili ponadto dokładne badanie terenu tam, gdzie stonka występowała w okresie okupacji.

IMPORT SADZONEK DRZEW OWOCOWYCH

W ramach umowy handlowej z ZSRR otrzymało Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych w miesiącu maju rb. 5.000 sztuk mrozoodpornych sadzonek drzew owocowych, które w [illegible] przeznaczono dla Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wejskiego w [illegible]wach.

Uwaga, Wyborcy!

Sprawdzajcie spisy głosujących

Od dnia 2-go czerwca urzędują w swych lokalach, obwodowe komisje wyborcze. Obwód obejmuje od 1500 do 3000 wyborców.

Obowiązkiem każdego z wyborców jest sprawdzenie czy nazwisko jego figuruje w spisie. Już w ciągu pierwszych dwóch dni po wyłożeniu spisów wyborczych okazało się, że cały szereg obywateli z różnych przyczyn został pominięty w spisie. Takie wypadki miały miejsce między innymi w Obwodzie Nr. 15, gdzie z jednego tylko domu (Kilińskiego 44) trzech wyborców nie znalazło się w spisie.

Po załatwieniu formalności, obywatele ci zostali w spisie umieszczeni.

W innym znów obwodzie, okazało się, że do spisu wyborców wpisano małżeństwo 50 procentowych volksdeutschów, którzy mieli odpowiadać na pytania w referendum i decydować o losie Ziem Zachodnich. Na szczęście dzięki czujności współobywateli pomyłka została wyjaśniona.

W Obwodzie Nr. 11, figurowała w spisie osoba od dawna nie zamieszkująca na tym terenie.

Jak komunikują, w spisach niejednokrotnie figurują wojskowi znajdujący się w służbie czynnej, którzy niezależnie od tego wpisani są do spisów w specjalnych obwodach wyborczych dla wojskowych. Jest rzeczą konieczną, ażeby wszyscy wojskowi zgłosili się obowiązkowo do komisji obwodowych „cywilnych" na terenie, których zamieszkują i sprawdzili czy przypadkiem nie zostali umieszczeni w tych spisach. W takim wypadku winni zażądać skreślenia swego nazwiska. W przeciwnym wypadku grozi znowu fikcyjnie wzrost liczby niegłosujących.

Niestety nie wszystkie komisje pracują należycie. Cały szereg obywateli wyznaczonych na tę zaszczytną funkcję lekceważy swoje obowiązki, a komisje niejednokrotnie urzedują w składzie dwóch, a nawet jednego człowieka. Taki stosunek do odpowiedzialnej pracy obywatelskiej jest karygodny.

Na specjalną karę zasługuje komisja obwodowa Nr. 113, Strzelecka 1.3 (w budynku Związków Zawodowych!), gdzie jak nas poinformowano, ani w niedzielę, ani w poniedziałek do godz. 18-tej (przynajmniej) w ogóle nikogo nie było. Drzwi do lokalu komisji były zamknięte, a w korytarzu bezskutecznie oczekiwali interesanci.

Komisja obwodowa Nr. 114 (Piotrkowska 90) mieści się w budynku, który w całości należy do Starostwa. Dlaczego dla komisji wyborczej znaleziono lokal akurat na trzecim piętrze, pozostanie chyba na zawsze tajemnicą jakiegoś biurokraty, który nie wie widocznie o tym, że do komisji zgłaszają się codziennie setki osób, a wśród nich starcy, chorzy, kobiety ciężarne i t.d.

Szereg komisji nie posiada odpowiednio zabezpieczonych schowków dla przetrzymywania spisów wyborców i innych ważnych dokumentów.

Pomimo tych braków trzeba stwierdzić, iż znaczna *większość członków komisji* obwodowych pracuje ofiarnie.

L.

Czy wiecie jak organizujemy akcję Głosowania Ludowego?

Zaledwie 25 dni dzieli nas od głosowania ludowego. **Czasu jest niewiele. Akcja przygotowawcza powinna iść już pełną parą. We wszystkich obwodach głosowania powinny już działać Komitety P.P.R. obwodów głosowania.**

Powiedzmy sobie szczerze — nie wszystkie Komitety Dzielnicowe przystąpiły do pracy z gotowym planem, zgodnym z instrukcjami Komitetu Centralnego. Powołuje się gdzie niegdzie do życia koła agitatorów, jako instancję kierowniczą — przez co ogranicza się rolę Komitetów P.P.R. obwodów głosowania. Te błędy trzeba natychmiast naprawić.

Przede wszystkim członkowie Komitetów dzielnicowych powinni dokładnie zapoznać się z podziałem na obwody w obrębie swojej dzielnicy.

Należy sporządzić spisy domów należących do poszczególnych obwodów.

Należy z kartoteką partyjną sporządzić spisy towarzyszy mieszkających w poszczególnych obwodach.

Na podstawie tych spisów powołać Komitety P.P.R. obwodów głosowania tam, gdzie one jeszcze dotąd nie zostały powołane. Ani jeden peperowiec nie może się znaleźć poza obrębem tej nowopowstałej instancji partyjnej.

Komitetem P.P.R. obwodu głosowania powinien kierować doświadczony tow. zamieszkały w danym obwodzie. Poza tym członkowie Komitetów Dzielnicowych powinni patronować obwodowym komitetom.

Pierwszym zadaniem nowopowstałego Komitetu P.P.R. obwodu głosowania jest nawiązanie współpracy z towarzyszami z P.P.S. i ze wszystkimi szczerymi demokratami.

Członkowie obwodowego komitetu zajmują się pracą propagandową, agitacyjną i organizacyjną wśród nieszkańców przydzielonych im domów. W porozumieniu z komisją wyborczą — pomagają wyborcom w sporządzaniu spisów wyborczych, a czasu już niewiele, bo tylko cztery dni. Formy pracy uświadamiającej niechże będą jak najbogatsze. Każdy agitator może się wykazać własną inicjatywą. A więc dobrą formą są urządzane zebrania dyskusyjne wszystkich lokatorów domu, rozmowy indywidualne, akademie lub wieczory dyskusyjne. Każda forma agitacji jest dobra, o ile osiągamy cel, w którym jest wyczerpujące wyjaśnienie dlaczego na pytania referendum każdy obywatel, któremu leży na sercu przyszłość demokratycznej Polski Ludowej **odpowie 3 razy tak.**

Musimy rozpraszać wszystkie wątpliwości naszych słuchaczy rzeczową na faktach opartą argumentacją. Musimy także wyjaśnić strony techniczne referendum. Musimy dbać o czystość wyborów, o zachowanie ich tajności.

Podczas kampanii referendalnej nie traćmy z oka zadania zawsze aktualnego: zadania werbunku do partii. Niechże nasze pogadanki i referaty zdołają przekonać każdego uczciwego obywatela o słuszności naszej drogi, naszej prawdy.

Dokończenie referatu Ministra Przemysłu tow. H. Minca

(Dokończenie ze str. 3-ciej)

nam w początkowym okresie żywność. Jak się przedstawia ta sprawa w stosunkach z innymi krajami. Europa cierpi na brak wegla.

My, którzy produkujemy dziś na poziomie 46 milionów ton rocznie, moglibyśmy przy pomocy w postaci środków transportowych, taśm gumowych i maszyn górniczych, produkować na poziomie 60 miliardów, moglibyśmy zlikwidować deficyt węglowy, moglibyśmy pomóc w uruchomieniu wielkich pieców i elektrowni we Francji, Belgii i Holandii oraz w innych krajach europejskich moglibyśmy, gdybyśmy otrzymali odpowiednią pomoc.

W zrozumieniu, że najważniejszym zagadnieniem są środki transportowe, zwróciliśmy się do amerykańskiego banku eksportu i importu z propozycją udzielenia nam 40 milionów kredytu na produkcję węglarek i parowozów po to, żeby wzmóc nasz eksport węgla dla krajów zachodnio-europejskich, pomóc Europie w likwidowaniu deficytu węglowego, w dużym stopniu złagodzić ciężkie następstwa powojenne dla większości krajów europejskich. Kredyt ten otrzymaliśmy.

Dalsza historia tego kredytu, której ocena nie dotyczy dzisiejszego tematu, jest wszystkim znana, ale wchodzi w zakres dzisiejszego tematu, odpowiedź na pytanie: dlaczego nie eksportujemy więcej do krajów zachodnich.

Musimy z kolei zapytać jeszcze raz dlaczego nam się nie pomaga, dlaczego nie daje się nam środków transportu i maszyn, żeby ten eksport wzmóc (oklaski).

Starałem się możliwie obiektywnie i możliwie rzeczowo przedstawić całość gospodarczych stosunków polsko-radzieckich. Starałem się to zrobić możliwie obiektywnie i rzeczowo, tym bardziej, że obywatele wszyscy wiedzą, że to jest odcinek, na który wymierzony jest niejeden atak i niejedno oszczerstwo za granicą i w kraju.

Jaki jest cel, jaka jest przyczyna tych ataków?

Ci, którzy atakują stosunki gospodarcze polsko-radzieckie najczęściej są to ci sami ludzie, którzy żądają zrezygnowania z naszej granicy na Odrze i Nisie. Jeżeli połączymy te dwa fakty, to mają one jasną i specjalną wymowę. Odciąć nas od Ziem Zachodnich, to znaczy sprowadzić nas do roli jakiegoś potworka, jakiegoś nowego Księstwa Warszawskiego.

Pozbawić nas stosunków gospodarczych ze Zw. Radzieckim i odizolować nas od Zw. Radzieckiego, to znaczy wydać nas na łaskę i niełaskę kapitału zagranicznego.

O co chodzi, jaki jest cel tych ataków? Obciąć nas do granic Księstwa Warszawskiego, odizolować od Zw. Radzieckiego, wydać na łaskę i niełaskę zagranicznej eksploatacji, zamienić nas w zagraniczną kolonię.

Taki jest cel, ale z tego celu nic nie będzie (długotrwałe oklaski).

Mówiliśmy o obecnych formach stosunków polsko-radzieckich i o obecnych faktach stosunków tych dotyczących.

Parę słów o perspektywach tych stosunków na najbliższe lata.

Widzę tu trzy zasadnicze linie rozwoju naszych dalszych stosunków gospodarczych. Linia pierwsza — eksportu, linia druga — tranzytu, linia trzecia — współpracy technicznej.

Linia pierwsza. Struktura naszego gospodarstwa jest strukturą kraju eksportującego. Nie bacząc na wzrost konsumcji wewnętrznej i wzrost naszego aparatu przemysłowego, będziemy musieli jeszcze długo eksportować, żeby żyć.

Dziś w szeregu podstawowych gałęzi naszej gospodarki, eksport nie przedstawia poważniejszych trudności. Dziś w okresie głodu towarowego i zniszczeń wszędzie i zawsze można sprzedać węgiel, wszędzie i zawsze można sprzedać cement, wszędzie i zawsze można sprzedać materiały włókiennicze.

Tak jest dziś, ale tak nie będzie jutro, a napewno nie będzie tak pojutrze. Wiadomo, że za dwa, trzy lata będziemy musieli ciężko walczyć na rynkach wszystkich krajów o eksport naszego węgla.

Wiadomo, że za dwa, trzy lata będziemy musieli ciężko walczyć jak walczyliśmy przed wojną, o eksport cementu, czy materiałów włókienniczych.

Jeżeli chcemy rozkręcić nasz przemysł, jeżeli chcemy mu nadać nieprzerwany bieg, jeżeli nie chcemy się ograniczyć ramami przewidywań kryzysowych i przyszłych ciężkich walk na rynkach światowych — to musimy mieć poczucie, że za plecami mamy wielki rynek zbytu (oklaski). Tym rynkiem zbytu jest i będzie ZSRR.

W tym przekonaniu, że tym rynkiem jest i będzie ZSRR możemy się nastawić na produkcję 100 milionów ton węgla, w tym przekonaniu możemy rozwijać nasz przemysł bez krępujących ramek kryzysowych rozważań.

Przechodzę do zagadnienia tranzytu. Znajdujemy się na skrzyżowaniu wielkich dróg z zachodu na wschód i z północy na południe. Polityka przedwojenna rządów sanacyjnych doprowadziła do tego, że potok tranzytu ze Związku Radzieckiego na zachód i z zachodu do Związku Radzieckiego omijał Polskę.

Teraz tej sytuacji nie ma i już w bieżącym roku wpływy z tranzytu wyniosły 27 milionów złotych w złocie.

W rozwoju tranzytu leży dodatkowe źródło bogactwa Polski.

Wreszcie trzecia sprawa — sprawa współpracy technicznej. Nie możemy rozbudowywać się na starych wzorach, nie możemy odbudowywać takich hut, czy takich zakładów fabrycznych, któreby nadawały się do muzeów i archiwów. Musimy uczyć się za granicą postępu technicznego, wynalazków i nowej organizacji.

Będziemy się uczyć w Ameryce, w Anglii będziemy się uczyć również w Zw. Radzieckim, gdzie dla tej współpracy technicznej są najlepsze dane i gdzie ta technika zdała zwycięsko egzamin w wielkiej wojnie, która doprowadziła do pogromu hitleryzmu.

Tak wygląda rzeczywistość stosunków polsko-radzieckich i tak wyglądają perspektywy stosunków polsko-radzieckich. Wykorzystamy do końca wszystkie plusy stosunków w perspektywie i nie damy sobie nikomu przeszkodzić na tej naszej drodze (długotrwałe oklaski).

Sejdżio narwała sitowia, wysuszyła łodygi i pocięła je na drobne kawałeczki .Otrzymane w ten sposób niby — korale ponawlekała na nitki, pomalowała na rozmaite kolory i rozwiesiła w izbie przy oknach, tworząc ozdobny deseń o bardzo ładnym rysunku.

Wszystkie noże, widelce i blaszane talerze świeciły na stole. Na środku leżał indiański chleb — placek, świeżo wyjęty z pieca. Para unosiła się z niego jeszcze i ulatywała między gałązki malutkiej, nie większej od dłoni ludzkiej jodełki, ustawionej wprost na placku. Jodełka wyglądała na małą choinkę, a chociaż do Bożego Narodzenia było daleko, Sejdżio była w takim humorze, jaki dzieci mają, gdy dostaną bogato obwieszone podarkami drzewko. Mały żelazny piecyk błyszczał jak nowy. Stał na płaskich kamieniach, co było bardzo wygodne, bo chcąc upiec chleb wystarczyło postawić ciasto na chwilę na samym piecyku, a potem umieszczało się je między rozgrzanymi kamieniami, gdzie wspaniale dochodziło i nabierało pięknego, rumianego koloru. Gdyby kto chciał ciasto piec przez cały czas w piecyku, musiałby je w połowie pieczenia przewrócić, co zajęłoby wiele czasu i nie było wcale ani łatwe, ani pewne w skutkach. Sejdżio piekła doskonałe chlebki, mogę was o tym zapewnić, bo jadłem je wiele razy.

Szejpian również uczynił wszystko co mógł, aby uświetnić chwilę. Przy piecyku leżała spora kupka narąbanego drzewa. Na podłodze rozciągnięta była świeżo wysuszona skóra jelenia, a w kotle na piecyku gotowały się najlepsze kawałki mięsa tego zwierzęcia ,zdobyte przy pomocy cennej strzelby, stojącej teraz samotnie w kąciku. Szejpian był chłopcem wysokim jak na swój wiek, wygląd miał bardzo męski, miedzianą cerę i ciemne oczy swego szczepu — Odżibwejów. Siedział spokojnie i czekał, ojciec wyznaczył na ten dzień swój powrót, a ojciec zawsze dotrzymuje słowa, oczywiście, o ile mu nie przeszkodzą jakieś przeciwieństwa w puszczy. Siostrzyczka, młodsza od niego, o błyszczących oczach i włosach, związanych w dwa latające z tyłu warkoczyki, nie mogła miejsca zagrzać.

Biegała po całej izbie, zaglądała do kotła, przestawiała sprzęty i po raz setny coś majstrowała przy paciorkach z sitowia, zdobiących okna.

Szejpian usadowił się w miejscu, z którego miał dobry widok na całe jezioro, rozpościerające się za oknem. Wypatrywał kanu Wielkiego Pióra, choć udawał, że patrzy w inną stronę. Specjalnie też obrał punkt, z którego łatwo mu było obserwować wodę bez zwracania uwagi Sejdżio; pragnął ukryć przed oczami siostry własną niecierpliwość. Szejpian miał tylko czternaście lat, ale wydawało mu się, że jest zupełnie dorosły, ponieważ przez cały przeszło miesiąc odgrywał rolę głowy rodziny. Sejdżio uwijała się po

pokoju, pośpiewując jakąś piosenkę, i była bardzo podniecona. Nosiła nową, kolorową, pstrą sukienkę, a na nóżkach miała parę ślicznych wyszywanych paciorkami mokasynów, wkładanych tylko w wyjątkowych okolicznościach. A dzisiejszy dzień właśnie zasługiwał na nazwę wyjątkowego. Nie tylko kochany ojciec miał powrócić, ale w dodatku były przecież jej urodziny. Biedna Sejdżio nie często otrzymywała podarki urodzinowe, toteż troskliwie przechowywała dwie drewniane lalki, które kiedyś ojciec dla niej wyrzeźbił. W tym roku tak się złożyło, że Wielkie Pióro musiał udać się w podróż do bobrów tuż przed urodzinami córeczki, nic więc pewnie nie przywiezie. Tak więc dwie stare lalki, Czilawi i Czikani znów ukazały się na świetle dziennym, wyjęte z kufra, w którym leżały od dość dawna. Chociaż odświętnie przystrojone, nie wyglądały zbyt pociągająco; farba im pozłaziła z twarzyczek i nic tu nie pomogło staranne oczyszczenie ich przy pomocy szczoteczki.

Brakowało im nosów, nie miały palców ani ust, ale z pewnością nic o tym nie wiedziały. Sejdżio. jednak uznała, że musi się nimi zadowolić, bo nic w tym roku nie dostanie. Tak przynajmniej myślała, nic nie wiedząc o wielkiej niespodziance, jaka ją czekała.

Tymczasem Szejpian siedział w milczeniu i spokojnie patrzył na jezioro przez okno, pragnąc w duchu ,aby siostra zachowywała się spokojnie i okazała więcej powagi, chociaż rozumiał, że takie dwa wydarzenia jednego dnia — powrót ojca i urodziny — musiały oddziałać na jej usposobienie. Wtem jego własne serce zaczęło bić szybciej i musiał użyć wszystkich sił aby nie poderwać się z miejsca. Daleko, daleko, ujrzał na powierzchni jeziora maleńką plamkę.

— Siostrzyczko, — powiedział spokojnie i powoli, jak to miał w zwyczaju, — ojciec wraca.

— Gdzie? Gdzie?! — wrzasnęła Sejdżio i nie czekając wcale na odpowiedź, wybiegła z izby, chwytając po drodze wełnianą chustkę. Rozejrzała się na wszystkie strony. — Gdzie, pokaż prędko!

Szejpian wskazał na małą plamkę.

— Tam, widzisz tę kropkę?

— Eee. — westchnęła Sejdżio zawiedzionym głosem. Przecież ta plamka mogła oznaczać najrozmaitsze rzeczy. — Może to płynie niedźwiedź lub łoś — odezwała się po chwili, pragnąc aby brat zaprzeczył. Ale zanim Szejpian zdążył otworzyć usta, nadbiegła inna odpowiedź.

Z daleka rozległ się słaby trzask — wystrzał. Po chwili dobiegł dźwięk następnego. Dzieci nasłuchiwały pilnie; w czasie przerwy można było zliczyć do trzech, po czym znów nastąpił wystrzał.

korę ząbkach, przypominał mały bóbr człowieka, grającego na flecie. Czasami, gdy kora była już objedzona, a patyk świeży i delikatny, zjadały go również, wsuwając go sobie powolnym ruchem między zęby, które z ogromną szybkością odgryzały koniec. Zgrzyt zębów przypominał wtedy pracę sieczkarni, a one same wyglądały jak popisujący się na podwórzach i w cyrkach połykacze noży. Patyk znikał w gardle, a boberki wydawały się zupełnie zadowolone. Pewnie im smakowało.

Przez pierwsze dwa tygodnie należało je karmić tylko mlekiem, więc Sejdżio pożyczyła w sąsiedniej wiosce butelkę ze smoczkiem do karmienia niemowląt i przy jej pomocy poiła maleństwa. Podczas gdy dziewczynka karmiła jednego malca (trzymająccego przy tym obie łapki mocno zaciśnięte na szyjce butelki), drugi biegał dokoła i sta..ł się za wszelką cenę dostać do smoczka, podnosząc głośny pisk i zamieszanie, kłócąc się z braciszkiem i nawet wywracając bańkę z mlekiem. W końcu wypadło postarać się o jeszcze jedną buteleczkę ze smoczkiem i Sejdżio z Szejpianem karmili małe równocześnie. Później zaczęto je żywić kawałeczkami placka, rozmoczonego w mleku, co znacznie uprościło sprawę, gdyż każde miało własną miseczkę. Bobrzątka chwytały kawałki placka garstką i pośpiesznie pakowały do pyszczka; nie dbały przy tym wcale o maniery — wciąż rozlegało się głośne sapanie, mlaskanie; często nawet rozmawiały ze sobą, mając usta pełne jadła. Ale miały też jedną zaletę, którą nie wszyscy ludzie odznaczają się; po jedzeniu lubiły odstawiać miseczki na miejsce, przez nie same obrane — do kącika lub pod piec. Naturalnie, w miseczkach pozostawało zawsze jeszcze troszeczkę mokrych okruszyn i zanim naczynia dostawały się na miejsce przeznaczenia cała podłoga po drodze pokrywała się wilgotnymi, lepkimi śladami, ale o to nikt żalu nie miał. Sejdżio zawsze zmywała później naczynia, podobnie jak to czyniła z naczyniami „dużych ludzi". A plamy na podłodze trzeba było albo zmyć, albo też zeskrobać. Ponieważ małe karmiono osobno, każde z nich zaczęło uważać jedno z dzieci za swego przyjaciela i przychodziło na wołanie wprost do niego. Początkowo nie miały żadnych imion i dzieci wołały po prostu „undaas, undaas, amik, amik", co znaczy „pójdź tu, pójdź tu, boberku, boberku". Wkrótce jednak Sejdżio przypomniała sobie, że boberki od chwili przybycia zastąpiły jej obie lalki, które tak ponuro wyglądały w dniu przybycia zwierzątek, pomyślała więc, że mogłyby odziedziczyć również imiona lalek i nazwała je Czilawi i Czikani, co znaczy Duży Malec i Mały Malec. Oczywiście większy nazywał się Czilawi, a trochę mniejszy Czikani. Imiona te doskonale pasowały do zwierzątek, które przecież naprawdę były bardzo małe i zupełnie przypominały parę wełnianych zabawek, zdjętych z półki w sklepie i ożywionych jakimś

Sejdżio zrozumiała od razu, że bardzo pokocha te zwierzaki.

Dwie lalki, Czilawi i Czikani, które i tak wyglądały bardzo ponuro, nabrały w tej chwili jeszcze bardziej niepocieszonego wyglądu, więc dziewczynka odwróciła je do ściany, aby zaoszczędzić im widoku, który je widocznie przyprawiał o zazdrość. Potem schowała je w ogóle do szafy.

W domku, skleconym z prostych bali drewnianych, stojącym w gęstym borze na dalekiej północy, było tego dnia troje szczęśliwych ludzi. Wielkie Pióro cieszył się z radosnego powrotu na łono małej rodziny, Szejpian rad był, że ojciec przyznał mu również prawo do bobrów i pochwalił jego postępowanie w puszczy, a Sejdżio cieszyła się z najwspanialszego podarku urodzinowego, jaki kiedykolwiek otrzymała.

Rozdział VI

WIELKI MALEC I MAŁY MALEC

Boberki szybko przyzwyczaiły się do nowego trybu życia.

Wprawdzie żadna istota na świecie nie zdołałaby im w pełni zastąpić rodziców, ale ludzie, w których ręce zwierzątka wpadły, uczynili wszystko, aby im życie ułatwić i umilić.

Szejpian zagrodził przestrzeń pod swoim łóżkiem sporymi kawałkami kory brzozowej, pozostawiając z jednej strony wejście. Tam też boberki urządziły się rychło czując się jak u siebie w domu. Wielkie Pióro wyciął otwór w podłodze i umieścił w nim balijkę. W ten sposób zwierzątka otrzymały coś w rodzaju jeziorka, wprawdzie niewielkiego, ale nie mniejszego niż otwór tunelu w ich domu rodzicielskim. Małe spędzały też bardzo wiele czasu leżąc na powierzchni wody: nieraz nawet smaczne listki zajadały pływając. Ilekroć wychodziły z balijki, zawsze wyciskały wodę z futerek, czesząc je starannie pazurkami, przede wszystkim zaś wygniatając je dłońmi. Potem dopiero następowało troskliwe czesanie całego ciała przy pomocy silniejszych pazurków tylnych łapek. Trwało to przez dłuższą chwilę, a tak je ta czynność zajmowała i tyle do niej przywiązywały znaczenia, że Sejdżio częstokroć własnoręcznie im dopomagała, wyciskając ostrożnie wodę z futerka czubkami palców, aby delikatnych stworzeń nie uszczypnąć.

Susząc się w ten sposób siadywały na tylnych łapkach przy czym chwilami unosiły jedno ramię do góry, aby móc drugą dłonią wycisnąć wodę z futerka na boku ciała. Przypominały wtedy do złudzenia siedzące postacie ludzkie. W tej samej pozycji zajadały często korę z drobnych patyczków brzozowych. Trzymając patyczek oburącz i obracając go dłońmi w szybko ogryzających

R o z d z i a ł V

URODZINY SEIDŻIO

Pewnego dnia prawie o tydzień później, Sejdżio i Szejpian przygotowywali się gorączkowo na powitanie ojca. Domek Wielkiego Pióra mieścił się niedaleko wioski indiańskiej o dziwnej nazwie O-pi-pi-sowej, co znaczy „miejsce, w którym wody rozmawiają". Indianie nadali wiosce tę nazwę, ponieważ mieściła się w pobliżu niewielkiego wodospadu, którego fale bulgotały i wydawały przy tym odgłos podobny do ludzkiego szeptu. Niektórzy Indianie twierdzili nawet, że w tych wodach mieszkają jakieś duchy.

Domek z bali sosnowych stał na trawiastym pagórku, nad brzegiem jeziora. Tuż za pagórkiem zaczynała się puszcza, natomiast przestrzeń dzielącą domek od jeziora, oczyszczono starannie z mniejszych drzewek i krzaków, pozostawiając tylko najładniejsze olbrzymy leśne. Widok na jezioro roztaczał się doskonały i malowniczy. Jezioro było tak wielkie, że przeciwległy brzeg wyglądał jak cieniutkie pasemko ciemnych od porastającego je boru wzgórz. Woda falowała jak w wielkim, ciemnym oceanie. Wąska ścieżka wiodła od chaty do brzegu, na którym rósł zagajnik pięknych młodych topolek. W ich cieniu spędził Wielkie Pióro z dziećmi niejedno szczęśliwe lato. Tam też rodzina często zasiadała do obiadu.

Chatka nie była wielka, ale bardzo ładna. Drzewo, z którego ją zbudowano, nabrało czerwonawo-brunatnego zabarwienia; między bierwionami malowniczo zielenił się i żółcił mech.

Składała się z jednej tylko, bardzo miłej izby. Podłoga, sklecona z dobrze dopasowanych, gładko wyheblowanych, grubych belek, biła w oczy czystością i jasnością. Na trzech prostych łóżkach, ustawionych w jeden rząd pod ścianą, leżały grube, czyste koce: czerwone, białe, zielone, a każdy obramowany grubym, czarnym szlakiem. Pstrokacizna ta wnosiła do izby pogodny nastrój wesołości. Trzy okna — każde z nich miało tylko jedną dużą szybę — były tak czyste, jak przystało na okna w przyzwoitym domu, albo jak mówił Szejpian: czyste jak lufa strzelby, gdyż dla niego lufa strzelby była czymś, co zawsze musi być doskonale wyczyszczone. Swoją strzelbę utrzymywał chłopiec zawsze w idealnym porządku, dzisiaj zaś oczyścił ją starannie i naoliwił, że aż błyszczała w kąciku naprzeciwko drzwi. Miejsce to było obrane specjalnie, aby każdy przybysz mógł ją od razu dojrzeć. Strzelba, która kosztowała cztery piękne kunie skórki, była ze wszystkich niezliczonych przedmiotów Szejpiana przedmiotem największej jego dumy.

— To sygnał! Sygnał! — zawołała radośnie Sejdżio, a Szejpian dodał spokojnie:

— Tak, to sygnał naszego ojca. — Potem zapomniał o powadze i pośpieszył do chatki, wołając: — Przygotujmy się szybko!

Chocież kanu znajdowało się jeszcze dość daleko i miało przybyć najwcześniej za godzinę, dzieci wzięły się raźnie do pracy. Z szafki wydostały spore dzbanki z poziomkami, nazbieranymi przez Sejdżio, postawiły na ogniu wielki imbryk z wodą na herbatę, sprawdziły dużym widelcem, czy mięso jest dobrze upieczone, i w ogóle biegały od stołu do pieca i z powrotem, jakby to na ich miejscu robiły wszystkie inne dzieci bogate, biedne, królewskie czy indiańskie.

Gdy wreszcie nadszedł długo oczekiwany moment i do brzegu przybiło kanu z żółtej kory, z wymalowanym na przedzie wielkim okiem, wszyscy zaczęli mówić równocześnie. Wielkie Pióro wyszedł na piaszczysty brzeg, jedną ręką pochwycił obie dłonie swoich dzieci, drugą zaś z niewiadomych przyczyn trzymał za plecami. Starał się odpowiedzieć od razu na wszystkie pytania, ale nie zdołał tego uczynić i wśród śmiechów i okrzyków dzieci, z uśmiechem na swojej tak zawsze surowej twarzy, zawołał:

— Ależ, moje dziatki, pozwólcie mi powiedzieć słówko. Tak, jestem zupełnie zdrów, nie widziałem żadnych kłusowników, na naszych terenach łowieckich nie ma nikogo, byłem bardzo samotny, tęskniłem za wami, cieszę się, że to dziś twoje urodziny, Sejdżio, urośnij duża, córeczko... — I dopiero wtedy wysunął rękę spoza pleców. Trzymał w niej jak tośmy się już domyślili — koszyczek z kory brzozowej.

— Powoli, powoli! Spójrz Sejdżio, co ci przyniosłem na urodziny, — powiedział Wielkie Pióro, wręczając jej koszyk i każąc trzymać go w ręku ostrożnie. — Tam są dwie sztuki, — dodał, zwracając się do syna, — więc i dla ciebie będzie, mój synku.

— Dwie sztuki? Czego dwie sztuki? — zapytał chłopiec, spoglądając za oddalającą się w kierunku domku siostrą. — Co tam jest w koszyku?

Ale Wielkie Pióro oznajmił mu, że gdy zaczeka cierpliwie, dowie się niezawodnie. Poszli też obaj do chaty za Sejdżio, która stąpała niezwykle ostrożnie, starając się uniknąć wstrząsów i niosąc koszyczek przed sobą tak, jak gdyby był wielkim i bardzo delikatnym jajem, które łatwo uszkodzić przez nieuwagę a przy upuszczeniu na ziemię można je nawet rozbić na drobne skorupki. Dziewczynka kroczyła nader powoli, tym bardziej, że z wnętrza tajemniczego koszyczka dobiegały najdziwniejsze odgłosy. Dziecko, pomyślała sobie; nie, dwoje dzieci, chociaż musiałyby być bardzo maleńkie, aby zmieścić się w tak niewielkim koszyczku.

Gdy wreszcie znalazła się w izbie, postawiła koszyczek na podłodze, a podczas gdy Szejpian, — który właśnie ją dogonił —

przytrzymywał go z boków, zdjęła ostrożnie pokrywkę. Wewnątrz ujrzała to, o czym ja i wy wiemy już od dawna — dwa małe, okrągłe, wełniste ciałka, cztery małe łapki, podobne do dłoni ludzkich, sięgające do brzegu koszyka, i dwie pary błyszczących ciemnych ślepiów, przypominających guziki przy trzewikach i spoglądających na świat wielce pewnym siebie spojrzeniem.

— Och! — westchnęła Sejdżio z zachwytu. — O! o! o! — i przez dłuższą chwilę nie mogła ani słowa wydobyć, aż wreszcie zawołała:

— Niedźwiadki, żywe niedźwiadki! — (Trzeba dodać, że przez dłuższy czas Sejdżio marzyła o niedźwiadku, o takim, jakiego mają prawie wszystkie dzieci na świecie, a jeżeli nie mają, to również o nim marzą). Potem ostrożnie przewróciła koszyczek na bok i zwierzątka wylazły na zewnątrz. Wtedy Sejdżio ujrzała ich płaskie ogonki i zrozumiała, jakie to stworzenia. To już coś lepszego nawet niż niedźwiadki.

— Małe bobry, małe bobry — zawołał blady z podniecenia Szejpian, który już nie mógł dłużej utrzymać swojej dziecięcej powagi. — Prawdziwe, żywe!

Wielkie Pióro stał uśmiechnięty i przyglądał się z wielką radością zadowoleniu dzieci z tak niezwykłego podarku. Oczarowana Sejdżio siedziała na podłodze przy koszyczku, usta miała wciąż jeszcze złożone jak do wymówienia dźwięku „o", ale żaden głos się z nich nie wydobywał.

Była zbyt zajęta, aby zwrócić uwagę ojca na ozdoby z paciorków, choć możecie być pewni, że jego bystre oko dojrzało je natychmiast. Obiad czekał na stole, a sławna strzelbka, tak czyściutka i świecąca, stała zapomniana w kącie.

Wielkie Pióro bardzo troskliwie obchodził się ze zwierzątkami podczas swojej podróży, odżywiał je dobrze, toteż były okrągłe i tłuściutkie. Sejdżio stwierdziła, że nic ładniejszego jeszcze w swoim życiu nie widziała. Gdy małe wlazły z radosnym piskiem jej na kolana, wtuliła twarzyczkę w ich miłe, pachnące wonną trawą posłania futerka. Po chwili Wielkie Pióro i Szejpian poszli po świeże liście na posłanie dla nowych współmieszkańców. Sejdżio pozostała z gośćmi. Pochwyciła jednego z boberków w dłonie, do których pasował doskonale i poczęła coś do niego mówić szeptem, a on — o, dziw nad dziwy! — odpowiedział jej zupełnie dziecięcym piskiem, pochwycił ją za palec rączkami (nie można o nich mówić, że były łapkami, bo więcej przypominały rączkę dziecka niż łapkę zwierzęcia) i spozierał prosto w oczy mądrymi, czarnymi ślepkami. A gdy wzięła oba boberki na ręce, poczęły wydawać zabawne piski i wpychać ciepłe, mokre noski dziewczynce pod pachę lub w zgięcie szyi. Sapały przy tym i parskały zupełnie jak niemowlęta.

cudem. Boberki przyzwyczaiły się szybko do imion i na wołanie zawsze wyłaziły spod łóżka Szejpiana. Ponieważ jednak nazwy ich brzmiały bardzo podobnie, przychodziły na wołanie obydwa.

W gruncie rzeczy odznaczały się takim podobieństwem, jak dwa ziarna grochu, tylko jeden był trochę większy, dzieci z trudem więc nawet rozróżniały je na pierwszy rzut oka. Rozpoznanie stawało się coraz trudniejsze, ponieważ oba bobrzaki rosły z różną szybkością. Najpierw jeden wyrastał trochę, potem przestawał rosnąć na pewien czas, i braciszek nie tylko doganiał, ale i przeganiał go. Nic więc dziwnego, że przez pewien czas właściwie Mały Malec był dużym malcem, podczas gdy Duży Malec był małym malcem. Z ostatecznym ustaleniem nazwy trzeba więc było zaczekać, aż boberki urosną i albo zrównają się wzrostem na zawsze, albo też ustali się między nimi jakaś widoczna różnica.

Wszystko to nastręczało sporo trudności i Sejdżio postanowiła już nadać obojgu jedno wspólne imię i nazywać je po prostu „Małymi", gdy Czilawi sam usunął trudności. Miał zwyczaj sypiania w ciepłym zagłębieniu między kamieniami piecyka. Pewnego razu po izbie rozszedł się swąd palonych włosów. Nikt początkowo nie domyślał się przyczyny, przejrzano cały piecyk, obejrzano rurę kominową, a tymczasem przykry zapach nabierał z każdą chwilą mocy. Wreszcie ktoś zerknął pod piecyk i zauważył, że Czilawi śpi sobie najspokojniej, choć futerko przypala mu się na grzbiecie. Małego wydobyto z dużą pręgą wypalonych włosów. Był to doskonały znak rozpoznawczy, podobny do tych, jakie wypala się krowom w dużych stadach, kiedy chce się je rozróżniać. Ponieważ zarośnięcie takiej skazy na futerku musiało trwać dość długo — przynajmniej przez całe lato — odtąd już łatwo przychodziło rozpoznawanie, które jest Czilawi, a który Czikani. Teraz nikt nie mylił się więcej wołając na nie, dzięki czemu same zwierzątka również przyzwyczaiły się do swoich imion, i wszystko było dobrze.

Czilawi i Czikani stanowili parę wielkich gadułów; wciąż coś tam między sobą mówili, wydając czasami najfantastyczniejsze dźwięki. Gdy dzieci zwracały się do nich, zawsze odpowiadały chórem głośnych pisków i okrzyków. Wystarczyło, aby ludzie zabrali się do jakiejkolwiek pracy, jak na przykład do noszenia wody lub drzewa, czy też zamiatania podłogi, bądź też aby zaczęli śmiać się głośno lub rozmawiać głośniej niż zazwyczaj, a już małe wyłaziły ze swojego schowka, pragnąc zobaczyć co się dzieje i wziąć udział w wydarzeniach, zachodzących w izbie. Wywracały wtedy kozły i najczęściej zawadzały w pracy. Dzieci szybko przekonały się, że wszelkie smakołyki otrzymane ze stołu — bobry zanosiły do siebie i chowały na zapas. Gdy więc małe uprzykrzały się ludziom nadmiernie, dawano im kawałek placka, przy pomocy którego chciano je skłonić do opuszczenia towarzystwa.

KINA

„POLONIA" (Piotrkowska Nr 87)
„UKOCHANY"
„TĘCZA" (Piotrkowska 108)
„PIĘKNA PŁEĆ"
„WISŁA" (Przejazd 1)
Nowy film produkcji angielskiej
„PŁOMIEŃ NIE ZGASŁ"
„BAŁTYK" (Narutowicza 20)
„POWRÓT O ŚWICIE"
„GDYNIA" (ul. Przejazd 2)
„PEWNEJ NOCY".
„STYLOWY" (Kilińskiego 123)
„SKŁAMAŁAM"
„WŁÓKNIARZ" (Zawadzka 16)
Film produkcji amerykańskiej
„ZEW PUSTYNI".
„HEL" (ul. Legionów 2-4
„PEWNEJ NOCY".
„ROBOTNIK" (ul. Kilińskiego 178
Film produkcji francuskiej
„ŻÓŁTE CIENIE"
„PRZEDWIOŚNIE" (ul. Żeromskiego 74-76)
„AKTORKA"
„TATRY" (Sienkiewicza 40)
Film produkcji francuskiej
„NIEBEZPIECZNA MIŁOŚĆ"
„REKORD" (ul. Rzgowska 2)
„KAPRYS MILIONERKI"
„BAJKA" (Franciszkańska 31)
„DNI I NOCE"
„WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16)
Film o światowym rozgłosie
„CYRK"
„ROMA" (Rzgowska 84)
„ZACZAROWANY ŚWIAT"
„ZACHĘTA" (ul. Zgierska 26)
„GRZESZNICY BEZ WINY"
„MUZA" (Ruda Pabianicka)
„MANEWRY MIŁOSNE".
„ADRIA" (ul. Marsz. Stalina 1 (Główna)
Nowy film produkcji angielskiej
„PŁOMIEŃ NIE ZGASŁ"
„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5)
„ZŁOTA MASKA"

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20.

Kina: „Hel", „Adria", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później tzn. w dni powszednie o godz. 16.30, 18.30 i 20.30, w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14.30 itd.

Przedsprzedaż biletów do kin: Rekord, Wolność i Roma dla członków Związków Zawodowych (zgłoszenia zbiorowe zgłaszać w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10—13.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse.

WARSZAWSKA „LEGIA" W RAMACH „TYGODNIA PCK" W ŁODZI

Czwartek, 6 czerwca — to dla miłośników piłki nożnej nielada sensacja. Dawno oczekiwana drużyna Legii warszawskiej spotka się z łódzką drużyną ZZK na stadionie ŁKS o godz. 18,30.

Skład Legii: Czyżewski, Grządziel, Kurek, Waśko, Szczurek, Milczanowski, Hawalewicz, Szymański, Kohut, Cyganik, Mordarski.

ZZK wystąpi w swym najsilniejszym składzie.

Całkowity dochód z meczu na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża.

Przedsprzedaż biletów: Z. Kowalski — Nawrot 8, „Nagler" Piotrkowska 91, sklep kolejowy — Piotrkowska 121.

WYCIECZKI „CZYTELNIKA" z cyklu „POZNAJ ŁÓDŹ"

W czwartek, dnia 6 czerwca b. r. o godz. 19-tej odbędzie się II WYCIECZKA „Czytelnika" do Rozgłośni Polskiego Radia przy ul. Narutowicza 130. Zbiórka uczestników przed gmachem Rozgłośni o godz. 18,45. Zapisy na wycieczkę przyjmuje księgarnia „Czytelnika" — Piotrkowska 96. Ceny biletów: zł. 20.— i 10.— dla członków Sp. Wyd. „Czytelnik".

Teatr, muzyka i sztuka

TEATR POWSZECHNY TUR

Codziennie o godzinie 19 min. 30 arcyzabawna komedia Moliera **Szelmostwa Skapena** z Jackiem Woszczerowiczem w roli Skapena.

TEATR NA PIĘTERKU
(Studio Muzyczne, Traugutta 1)

Codziennie **Freuda Teoria Snów** Cwojdzińskiego w świetnym wykonaniu Janiny Romanówny i Jana Kreczmara.

TEATR „SYRENA" w Ogrodzie Letnim „BAGATELA", Piotrkowska 94.

Ostatnie dni programu **„Wiosenne Rewierendum"**. Początek o godz. 19.30.

Kasa Teatru „BAGATELA" czynna cały dzień.

TEATR W. P.

Codziennie o godzinie 19 sztuka G. B. Shaw'a w przekładzie Floriana Sobieniowskiego **Uczeń diabła.** Dekoracje i kostiumy Wł. Daszewskiego, reżyseria Wł. Krasnowieckiego, ilustracja muzyczna M. Mierzejewskiego. Obsada: Chojnacka, Górska, Zamkow, Borowski, Damięcki, Hańcza, Krasnowiecki, Kozakowski, Pietraszkiewicz i Śródka.

PAŃSTWOWA FILHARMONIA

W piątkowym koncercie symfonicznym **dnia 7 bm., wystąpi** jako solistka, Gertruda Konatkowska, prof. Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu. Znakomita pianistka odegra Koncert fortepianowy Es-dur — Liszta. Dyryguje gościnnie Witold Kałka-Rowicki, młody, utalentowany kompozytor i kapelmistrz orkiestry symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach.

Bilety sprzedaje codziennie kasa kina „Bałtyk" Narutowicza 20.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś o godz. 19
ciesząca się ogromnym powodzeniem
„WIKTORIA I JEJ HUZAR"
operetka w 3-ch aktach, muz. P. Abrahama z Elną Gistedt w roli tytułowej. Udział bierze cały zespół artystyczny chór-balet i wielka orkiestra „Lutni".

Bilety wcześniej do nabycia w Księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102-a, a od godz. 17-ej w kasie teatru.

KONCERT W. KĘDRY W „TYGODNIU" PCK

Komitet „Tygodnia" PCK zaprasza miłośników muzyki poważnej na Koncert W. KĘDRY, który wykona utwory fortepianowe Mistrza I. Paderewskiego. Koncer ten odbędzie się w środę 5 czerwca o godz. 20-ej w sali kina „BAŁTYK", ul. Narutowicza 20. Bilety w cenie od 20 zł do nabycia w kasie kina codziennie od godz. 10 — 14-ej. Ze względu na mistrzowski koncert, jak i cel — PCK — liczymy na życzliwe poparcie imprezy.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34

Codziennie początek przedstawienia o godzinie 20-ej nowonapisanej aktualnej komedii w trzech aktach pióra Jana Rojewskiego p. t. **„Produkcja Pana Brandta"** Akcja komedii toczy się współcześnie w Łodzi. Sztukę reżyserował Michał Melina. Dekoracje projektu Otto Axera. W skład zespołu wchodzą: Michał Melina — w roli przemysłowca Brandta, Teresa Marecka — w roli Haliny, córki Brandta, Jerzy Duszyński w roli Ryszarda Opalińskiego, narzeczonego Haliny, Hanna Bielicka — w roli Zuzanny Makomarskiej, gwiazdy teatrzyku „Przebój", Feliks Żukowski — w roli robotnika Pawła Walczaka i Maria Kaniowska — w roli służącej Brandtów. Kasa czynna od godz. 15-ej.

DYREKCJA PAŃSTWOWEJ NIŻSZEJ SZKOŁY MUZYCZNEJ W ŁODZI

Zawiadamia, że od dnia 5-go czerwca do dnia 15-go czerwca b. r. przyjmuje zapisy dla nowowstępujących uczniów do klas: fortepianu, skrzypiec i akordeonu. Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat Szkoły, Piotrkowska 252 w **Dyrekcja** godz. 10 — 12-ej.

MIEJSKIE MUZEUM PRZYRODNICZE
(Park Sienkiewicza)

Otwarte jest dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 11 do 17, w niedziele i święta od 10 do 13-ej.

NOWA WYSTAWA OBRAZÓW W MIEJSKIEJ GALERII SZTUKI

W Miejskiej Galerii Sztuki otwarta została wystawa obrazów Br. Kopczyńskiego pod tytułem: „600-letnia Warszawa w Przeddzień Zbrodni Niemieckich 1939—1945 roku".

MIEJSKIE MUZEUM ETNOGRAFICZNE

w Łodzi, Plac Wolności 14 jest otwarte dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałku od godz. 11 do 17 w niedzielę i święta od 10 do 13.

OGRÓD ZOOLOGICZNY NA ZDROWIU
(dojazd tramwajem Nr. 9)

Otwarty codziennie od 9 rano do zmroku.

WIECZÓR JERZEGO ANDRZEJEWSKIEGO

Klub Pickwicka (Traugutta 6 wejście przez hotel I p.)

Dnia 6 bm. o godzinie 19-tej odbędzie się wieczór Jerzego Andrzejewskiego.

Ogłoszenie

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW podaje do wiadomości, że posiada na składzie materiały bawełniane

Sprzedaż tych materiałów odbywa się w pół hurcie.

Prawo do zakupu posiadają osoby mogące się wykazać świadectwem przemysłowym upoważniającym do prowadzenia sklepu detalicznego lub kiosku z towarami włókienniczymi

CENA SPRZEDAŻNA WYNOSI:

Muśliny	105,- zł za 1 m
Kretony	105,- zł za 1 m
Koszulówka	100,- zł za 1 m
Krośniak	86,- zł za 1 m
Prześcieradłowe	150,- zł za 1 m

Sprzedaż w pół hurcie odbywa się w punktach:

Sklep ul. Piotrkowska 120 w podwórzu
Sklep ul. Piotrkowska 101
Sklep ul. Legionów 5

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW
w Łodzi
ul. Piotrkowska 31

W dniu 4 czerwca 1946 r. zmarł nagle

ś. † p.

Mieczysław Czernielewski

Prokurent Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział w Łodzi

W Zmarłym tracimy najlepszego Kolegę i Pracownika, który w okresie 22 lat, nie szczędząc siły i zdrowia, pracował ofiarnie dla rozwoju naszej Instytucji.
Pamięć o nim zachowamy w sercach naszych.

Dyrekcja i Pracownicy
Banku Gospodarstwa Krajowego
Oddział w Łodzi

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ulicy Al. 1-go Maja 11 na Stary Cmentarz Katolicki odbędzie się dnia 6 czerwca o godz. 16,30.

OGŁOSZENIE O PRZETATGU

Ministerstwo Komunikacji ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę:
84000 latarń sygnałowych różnych typów,
54000 lamp do tych latarń,
31000 latarek karbidowych konduktorskich,
23000 tarcz sygnałowych różnych,
136000 palników mosiężnych naftowych do knota okrągłego,
18500 palników mosiężnych naftowych do knota płaskiego,
71000 osad do tych palników.

Zapytywane przedmioty winny być wykonane w-g wzorów, znajdujących się w najbliższym Oddziale Ruchu, Drogowym względnie Elektrotechnicznym każdej Dyrekcji OKP. Firma może obejrzeć wzory w godzinach urzędowania.

Ofertę w podwójnych kopertach, z których zewnętrzna opatrzona pieczęciami lakowymi z napisem: „Oferta przetargowa na dostawę latarń sygnałowych i palników mosiężnych naftowych Nr. VII—2f/Prz 522/46", należy złożyć do skrzynki, znajdującej się w gmachu Ministerstwa Komunikacji (Chałubińskiego nr. 4) najpóźniej do dnia 27 czerwca 1946 r. do godziny 12-ej.

Oferta może obejmować całość lub część dostawy i powinna być jasna i wyraźna, by nie nasuwała wątpliwości i nie zawierała niedomówień, poprawek, podskrobań i t. p.

Ceny jednostkowe należy podać cyfrowo i słownie za sztukę łącznie z opakowaniem loko Główny Magazyn Zasobów Warszawa-Wschodnia, względnie loco wagon stacja załadowania (wskazać nazwę stacji).

W ofercie powinna być wskazana zaoferowana ilość i termin dostawy.

Otwarcie ofert nastąpi 27 czerwca 1946 r. o godz. 12,30 w pokoju nr. 184. Oferenci lub ich zastępcy mogą być obecni przy otwarciu ofert.

Bliższe informacje ilości poszczególnych typów latarń i numerów palników można otrzymać w Departamencie Zasobów Kolejowych (Chałubińskiego 4) IV piętro pokój nr. 181.

Ministerstwo zastrzega sobie prawo zwiększenia lub zmniejszenia ilości zapytywanych przedmiotów o 25 proc., wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań.

OGŁOSZENIE

Sukę, która oszczeni się około 10 czerwca rb. kupi lub wypożyczy Dyrekcja Ogrodu Zoologicznego do karmienia lwiątek, za dobrą opłatą.

Zwrot i bezpieczeństwo zapewnione.

Oferty zgłaszać do ZOO, tel. 277-26.

Lekarze

Dr. HENRYK PROCHACKI, choroby skórne i weneryczne, ul. Legionów 17, przyjmuje 12—1 i 3—6 pp.

Dr. MIECZYSŁAW KOWALSKI
specjalista chorób skórnych i wenerycznych przyjmuje 8—10 3—6 Al. 1-go Maja 3.

Dr. KONDRACKI specjalista chorób żołądka, kiszek, wątroby. Narutowicza 35, tel. 20-99.

Dr. med. E. MIKULICZ, lekarz-dentysta, specjalista w leczeniu dziąseł i jamy ustnej, ulica Zawadzka 17, tel. 144-45.

Kupno i sprzedaż

KOMPLETY buchalterii przebitkowej finansowej, listy płacy, magazynowej oraz skrzynki do kartotek poleca Z. Kuligowski, Piotrkowska 109, m. 8, tel 276-11.

KUPIĘ 2 spinacze introligatorskie, nożne (5) oraz gilotynę o rozmiarach od 70 do 120 cm. Zgłoszenia kierować do „Polonii" Cegielniana 1, tel. 211-44.

Różne

SZYLDY, plakaty, projekty, roboty malarsko-budowlane, dekoracyjne, szybko, solidnie, wykonywuje Zrzeszenie Malarzy. Piotrkowska 46. Tel. 212-42.

OGŁOSZENIA DROBNE

MASŁO wyborowe, twaróg, sery, jaja, mleko, miód poleca „Społem" Oddział Mleczarsko-Jajczarski w Łodzi. Skład główny, Gdańska 184, filie Andrzeja 3, Gdańska 11, Marszałka Stalina 62, Narutowicza 24, Piotrkowska 13, Piotrkowska 141, Piotrkowska 234 i Rzgowska 67.

DLA STOŁÓWEK, restauracji twaróg świeży, gęsi tuczone skubane, tańsze od mięsa, poleca „Społem" Oddział Mleczarsko-Jajczarski, Łódź, Gdańska 184, tel. 145-82.

FRYZJERZY. Nowoczesne komplety do trwałej, gumy, mydła, płyny, aceton, szpilki, grzebienie, brzytwy, maszynki, miski, lalki wystawowe poleca Kucharski, Łódź, Wólczańska 154, tel. 173-21.

Zaofiarowanie pracy

MASZYNISTA DRUKARSKI i pedalarz, samodzielni, mogą się zgłosić do drukarni Nr. 8 „Płomienie" Łódź. Zachodnia 68.

FIRMA WŁÓKIENNICZA poszukuje pracownika biurowego. Oferty prosimy składać pod „Włókiennicza" do Biura Ogłoszeń i Reklam PAP. Piotrkowska 133

POTRZEBNY fryzjer damsko - męski, Nowo-Zarzewska 13 — 15.

POWAŻNA fabryka włókiennicza poszukuje kucharza(rki) do stołówki i ogrodnika. Oferty z życiorysem do administracji Głosu Robotniczego „Włókiennicza".

Lokale

PRZYJEZDNY poszukuje pokoju przy rodzinie od zaraz lub później. Oferty pod „przyjezdny".

Zagubione dokumenty

ZGUBIONO legit. szkolną Nowak Jadwigi. Żelazna 22.

SKRADZIONO 2 legit. tramwajowe, 17 punktów, legit. Zw. Zaw. Rosiak Marii, oraz 2 legitymacje tramwajowe Rosiaka Romana, Pabianicka 54 — 12.

SKRADZIONO palcówkę i książeczkę wojskową Gajewskiego Wawrzyńca, Pabianice, Konopnickiej 7.

ZGUBIONO dowód PKP. Majchrzak Marianny, oraz kartę rozpoznawczą, metrykę urodzenia i zaświadczenie na urlop Majchrzak Janiny, 6-go Sierpnia 1 — 14. Ozorków.

SKRADZIONO palcówkę Skorupy Stanisławy, Pabianice, Kopernika 14.

CHMIELECKI Zenon prosi o zwrot zagubionej decyzji na mieszkanie l. 17 przy ul. Klonowej nr. 25.

ZGUBIONO kartę repatriacyjną z Wilna i legitymację wojskową na nazwisko Trajdos Maria. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot, Napiórkowskiego 40 — 15.

ZGUBIONO palcówkę, kartę repatriacyjną, książeczkę wojskową, kartę zameldowania i dowody z obozu Bonieckiego Czesława Pabianice, Limanowskiego 16.

ZGUBIONO kartę repatriacyjną, dyplom inż. Politechniki Lwowskiej, kartę rozpoznawczą, metrykę urodzenia. Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem inż. Gustaw Polzer, Łowicz—Blich, Gimnazjum Rolnicze.

LEGITYMACJĘ Oficerską wystawioną przez M. O. N. na nazwisko Martynik Piotr kapitan zgubiono w dniu 1 bm. Uczciwy znalazca proszony jest o zwrot, Gdańska 46 mieszkania 3 za wynagrodzeniem.

SKRADZIONO kartę rozpoznawczą na nazwisko Czupryn Antoniny, Skarbowa 28 — 19.

KRONIKA ŁÓDZKA

Komunikat

W środę, 5 maja rb. o godzinie 16,30 odbędzie się zebranie sekretarzy kół partyjnych PPR — dzielnicy Górna-lewa w lokalu własnym, Piotrkowska nr 262. Obecność obowiązkowa.

Komitet Dzielnicy

ZEBRANIE SEKRETARZY KÓŁ PPR

W środę, 5 czerwca br. o godz. 17,30 w lokalu własnym Dz. Śródmiejska-Prawa PPR przy ul. Gdańskiej 75, odbędzie się posiedzenie wszystkich sekretarzy kół i aktywistów.

Stawiennictwo obowiązkowe!

ZEBRANIE KOLEJARZY PPR

W czwartek 6 bm. o godz. 17,30 w lokalu Dz. Śródmiejska-Prawa PPR przy ul. Gdańskiej 75, odbędzie się zebranie wszystkich kolejarzy PPR.

Stawiennictwo obowiązkowe!

LEKCJE CHÓRU W C.R.D.K.

Centralny Robotniczy Dom Kultury - TUR w Łodzi, Piotrkowska 243 przyjmuje zapisy na lekcje chóru.

Również przyjmowane są zgłoszenia dzieci robotniczych na rytmikę i plastykę.

C.R.D.K. kupuje sztuki teatralne. Wypożyczalnia sztuk teatralnych czynna codziennie.

Bliższych informacji udziela sekretariat od godz. 8-ej do 19-ej tel. 112-57.

WYDAWANIE MLEKA NA KARTKI.

Wydział Aprowizacji i Handlu podaje do wiadomości ,że w dniu 5 czerwca rb mleko na kartki wydawane będzie we wszystkich sklepach, 13 rejonów.

ZEBRANIE KOMITETÓW DOMOWYCH

We czwartek 6-go bm. odbędzie się w sali Narodowej Rady Miejskiej zebranie informacyjno-organizacyjne Komitetów Domowych przy Łódzkiej Rodzinie Radiowej. Na zebranie każdy Komitet Domowy winien delegować przynajmniej jednego przedstawiciela.

ODCINKI KART NA NAFTĘ WAŻNE DO 15 bm.

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, iż odcinki nr. 1 do nr. 5-go włącznie kart na naftę okresu zimowego 1945/46 tracą swą ważność nieodwołalnie z dniem 15 czerwca br.

ODCINEK NA SMALEC WAŻNY DO 15 b. m.

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości wszystkich posiadaczy kart żywnościowych miejskich z miesiąca maja br., że termin realizacji **odcinka Nr. 20 na smalec** przedłuża się do dnia 15 czerwca 1946 r.

Termin ostateczny.

SOK POMIDOROWY I OWOCOWY NA KARTKI

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że w miesiącu czerwcu, na karty żywnościowe z miesiąca maja br., w sklepach włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej sprzedawany będzie **sok pomidorowy** w cenie zł. 30.— za 1 kg.

Kat. I-sza — odcinek Nr. 29 po 1 puszce wagi 1304,1 gr.

Sok owocowy w cenie zł. 30 za 1 kg.

Kat. I-sza — odcinek nr. 30 po pół kg.

Zupy w proszku w cenie zł. 10,50 (w tym transport i opakowanie) za 1 kg.

Kat. Dz. — na odcinek Nr. 6 po 1 kg.

O F I A R Y

Pracownicy i Zarząd Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Łodzi, ul. Gdańska 16 przekazuje na najbiedniejsze dzieci za pośrednictwem P. C. K. zebrane 5.522 zł.

* * *

Ob. Jerzak Henryk Kątna 34 ofiarował zł. 100 (sto złotych) na rodzinę Zakrzewskich.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

Wagnera — Piotrkowska 67
Rytla — Kopernika 26
Kona — Pl. Kościelny 8.
Hamburga — Główna 50
Groszkowskiego — 11 Listopada 15

SZÓSTA
AKCJA PREMIOWA
DLA DZIECI CZYTELNIKÓW
„GŁOSU ROBOTNICZEGO"

KUPON NR. 28

Wyciąć i zachować.

Ze sportu

Mamusie strzelają bramki...

Jak Zrywianki zdobyły mistrzostwo Polski

Wczoraj podawaliśmy o sukcesie łódzkiego Zrywu w Krakowie, gdzie łodzianki zdobyły zaszczytny tutuł mistrza Polski w szczypiorniaku. Po przyjeździe z Krakowa odwiedziła nas w redakcji jedna z uczestniczek wyprawy, kierowniczka gier sportowych Zrywu Głażewska.

Zrywianki wróciły z Krakowa w doskonałych humorach. Podróż odbyły autem, które otrzymały od swego prezesa płk. Moczara.

— Ogromne auto ułatwiło nam podróż — mówi ob. Głażewska — i zaoszczędziło dużo czasu. Wszystkie nasze zawodniczki mogły powrócić na czas do swoich codziennych zajęć, czy to w biurze, czy w domu.

Prawie wszystkie zawodniczki Zrywu są mężatkami i pomimo, że niektóre z nich mają dzieci, obowiązki swe względem nich potrafią pogodzić ze sportem. Ciekawi może jesteście w jaki sposób? Oto poprostu, matki jadą na mecz z dziećmi.

Podczas gdy mamusie strzelały bramki, dzieci morusały się w krakowskim piasku. I jedne i drugie miały przyjemność, a ukoronowaniem jej była jeszcze piękna pogoda i długa przejażdżka otwartym samochodem.

— Dobry nasz nastrój, który udzielił się nawet naszemu kierowcy — mówi ob. Głażewska — psuła tylko nieobecność Zdziennickiej. Koleżanka nasza dostała depeszę o śmierci ojca i musiała wcześniej wyjechać z Krakowa. Żal nam jej było bardzo. Nas wszystkie bowiem łączy serdeczny, koleżeński stosunek. Tworzymy jedną rodzinę.

Z MECZU NA MECZ WYŻSZE ZWYCIĘSTWA.

Mistrzostwo Polski, łodzianki wywalczyły w pocie czoła. Na starcie w Krakowie stanęło 6 drużyn najlepszych w Polsce. Łódź była reprezentowana przez dwie: mistrza Łodzi Zryw, oraz wicemistrza K. P. Zjednoczone. Na pierwszy ogień, tak jak było podczas mistrzostw Polski w koszykówce rozgrywanych w Łodzi, poszły drużyny łódzkie grając pierwszy mecz pomiędzy sobą. Ale nie można się temu zbytnio dziwić skoro był tam prezes Polskiego Związku Piłki Ręcznej... ob. Nowak.

Łodzianki były zmęczone podróżą i grały słabiej niż zwykle, toteż nie wysilały się zbytnio, zadawalając się wynikiem remisowym 3 : 3.

— Drugi mecz — mówi nasza rozmówczyni — grałyśmy (Zryw przyp. Red.) z Wartą poznańską. Poznanianki b. dobrze kryły jednak zwyciężyłyśmy je 3 : 1. Najlepszy mecz miałyśmy z AZS-em warszawskim. Grałyśmy naprawdę koncertowo. Zmęczyłyśmy je głównie tempem. Wynik 5 : 1. Cracovię, jeden z najmniej sympatycznych zespołów biorących udział w turnieju pokonałyśmy 8 : 0. Zawodniczki Cracovii wciąż się kłóciły ze sobą i wciąż rozmawiały, tak że sędzia musiał co chwila przerywać grę. AZS krakowski był drużyną o wiele sympatyczniejszą. Akademiczki przegrały z nami 0 : 13. Z meczu na mecz miałyśmy lepsze wyniki.

— Chociaż AZS (Warszawa) zajął za nami drugie miejsce, to moim zdaniem więcej na nie zasługiwały zawodniczki Zjednoczonych. Łodzianki grały bardzo ambitnie i miały lepsze tyły od AZS-u.

ORGANIZACJA NIE DOPISAŁA....

A teraz słów kilka o organizacji. Nie stała ona, jak nam oświadcza kierowniczka Zrywu, na wysokości zadania. Łodzianki przyjechały bez żadnej nagrody, organizatorzy mają ją dopiero przysłać. Zainteresowanie publiczności nie duże, gdyż w tym czasie odbywały się różne imprezy sportowe związane z jubileuszem Wisły i Cracovii, a ponadto boisko na którym mistrzostwa rozgrywano było bodaj najgorszym boiskiem w Krakowie. Organizatorzy nie postarali się nawet o polanie go wodą. Kurz był nie do zniesienia.

— A był przecież do dyspozycji — dodaje Głażewska — stadion miejski, na którym impreza ta mogła wypaść o wiele okazalej. Organizatorzy zignorowali również oficjalną stronę mistrzostw, nie było ich otwarcia, ani zakończenia.

GŁAŻEWSKA REKORDZISTKĄ.

Pomimo, że przyrzekliśmy dyskrecję, to jednak nie możemy się *powstrzymać do zdradzenia* Czytelnikom tajemnicy. Rekordzistką strzelonych bramek została Głażewska. Ma ich 16. Na drugim miejscu uplasowała się Kamecka z AZS-u warszawskiego 12, a na trzecim Jeżewiczówna (K. P. Zjednoczone) 10 bramek.

Ambicją Zrywianek, jak nas zapewniła Głażewska, będzie zdobycie mistrzostwa Polski w koszykówce i siatkówce w roku przyszłym, oraz godne reprezentowanie barw Polski na mistrzostwach Europy w roku 1948, które odbędą się u nas.

„Sympatycznym mamusiom" szczerze tego życzymy.

Z. Kr.

Łaźnicka i Staniszewski

bohaterami wczorajszych zawodów

Przy małym stosunkowo zainteresowaniu rozpoczęły się wczoraj na stadionie ŁKS-u dwudniowe zawody lekkoatletyczne z udziałem 4 zawodników czeskich, oraz Staniszewskiego (Warszawa). Z niewiadomych przyczyn uczynił zawód organizatorom Gierutto (Warszawa).

Najciekawszą konkurencją wczorajszego dnia był bieg na 1500 m. Startowało w nim 12 zawodników z Klapakiem (Sparta Praga), Staniszewskim (Warszawa) oraz Kurpessą (ŁKS) na czele.

Po morderczym finiszu bieg wygrał ulubieniec publiczności łódzkiej Staniszewski w czasie 4:17,6 przed Klapakiem (Sparta) 4:21,6, oraz Kurpessą (ŁKS) 4:21,6.

W pozostałych konkurencjach osiągnięto następujące wyniki:

100 m.: 1) Łaźnicka (Sparta Praga) 10,9, 2) Lipowski (AZS) 11,2, 3) Jaraczewski (AZS) 11,4.

400 m.: 1) Łaźnicka (Sparta) 52,5, 2) Polinski (Boruta) 56,1, 3) Krym 56,4.

Kula: 1) Kalina (Sparta) 14,25, 2) Prywer (ŁKS) 14,10, 3) Kuźmicki (AZS) 11,73.

Prywer ustanowił nowy rekord Łodzi.

100 m. pań: 1) Słomczewska (DKS) 13,4, 2) Moderówna (AZS) 13,6, 3) Przybylska (Zjedn.) 11,4.

Skok wzwyż: 1) Hansenblas (Sparta) 180, 2) Szmidka (Pab.) 165.

200 m.: 1) Łaźnicka (Sparta) 23,6, 2) Jaraczewski 24,3.

Dysk pań: 1) Wajsówna (DKS) 35,32, 2) Peskówna (Pab.) 28,43, 3) Przybylska (Zjedn.).

Dysk: 1) Kuźnicki 38,45, 2) Kalina (Sparta) 36,78.

Skok w dal: 1) Kuźnicki 6,25, 2) Maciaszczyk 6,01.

Dzisiaj drugi dzień zawodów o godz. 18. Startować będą tylko zawodnicy nasi, gdyż Czesi nie uzyskali przedłużenia wiz i musieli opuścić wczoraj Łódź.

Wydawanie kart wymiennych

na miesiąc lipiec 1946 r.

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że karty wymienne na m-c lipiec 1946 r. wydawane będą przez Biura Okręgowe w dniach od 5—15 czerwca br. na podstawie sporządzonych wykazów „mieszkańców domów".

Zmiana kart wymiennych na karty zaopatrzenia odbywać się będzie we właściwych Biurach Okręgowych w dniach od 10—25.6 br.

Wzywa się administratorów domów względnie członków komitetów domowych do podjęcia kart wymiennych, a zakłady pracy i instytucje do zmiany dla pracowników i członków ich rodzin kart zaopatrzenia w wyznaczonych terminach.

Wszelka opieszałość w odbieraniu kart działa hamująco na normalne rozdzielnictwo artykułów reglamentowych — dlatego też obywatele we własnym interesie winni starać się o jak najszybsze podejmowanie kart zaopatrzenia.

Wszelkie druki potrzebne dla podjęcia kart sprzedawane są we właściwych Biurach Okręgowych oraz Referatach Kart Zaopatrzenia Starostw Grodzkich.

Dla Starostwa Grodzkiego Śródm.-Łódzkiego — 6-go Sierpnia 5

Dla Starostwa Grodzkiego Północno-Łódzkiego — Limanowskiego 40

Dla Starostwa Grodzkiego Południowo-Łódzkiego — Ruda Pab. Piłsudskiego Nr. 7.

W E Z W A N I E

do wpłacenia pierwszej raty podatku od nieruchomości za 1945 r.

Zarząd Miejski w Łodzi, Wydział Podatkowy, podaje do wiadomości, że zgodnie z art. 15 i nast. dekretu z dnia 20 marca 1946 r. o podatkach komunalnych (Dz. U. R. P. Nr 19, poz. 126) wszelkiego rodzaju nieruchomości w gminach miejskich podlegają podatkowi od nieruchomości, wynoszącemu 20 proc. czynszu z tytułu najmu za rok ubiegły, jeśli takowy nie przyniósł zł 2.000, a 30 proc. tegoż czynszu, jeśli wyniósł on więcej niż zł 2.000.

Webec tego i na zasadzie art. 23 cyt. dekretu wzywa się właścicieli nieruchomości do wpłacenia w terminie do dnia 30 czerwca rb. pierwszej raty w wysokości połowy należnego podatku, obliczonego od czynszu najmu za 1945 r.

Wpłaty należy dokonywać:

a) w Głównej Kasie Miejskiej, ul. Roosvelta 15,
b) w Kasie Wydziału Podatkowego. Al. T. Kościuszki Nr 1,
c) w K.K.O. m. Łodzi, Piotrkowska 77, konto Nr 14,
d) w Narodowym Banku Polskim, Al. Kościuszki 14, konto Nr 50,
e) w Banku Społem, Al. T. Kościuszki 47, konto 37,
f) w P.K.O. Al. T. Kościuszki 15. konto Nr VII-4505.

Za Prezydenta Miasta
(—) Kazimierz Gallas
Wiceprezydent Miasta

Łódź, dnia 3 czerwca 1946 r.

Też chce być Polakiem

Śląski Okręgowy Związek Bokserski otrzymał bardzo „ponętną" ofertę.

Mistrz Niemiec w boksie Ziglarski jeden z najzagorzalszych hitlerowców przypomniał sobie nagle, że jest Polakiem, że nazwisko jego jest Ceglarski, że pochodzi z Bydgoszczy i że jest gotów w razie korzystnych warunków (chociaż, jak podobno zaznacza, niezbyt wygórowanych) objąć... stanowisko trenera w Śl. O.Z.B.

Wątpimy jednak, czy Śl. O.Z.B. tą „ponętną" propozycję przyjmie.

Piłkarze Zrywu zwyciężają

Młodzi piłkarze K. S. Zryw (Łódź) odnieśli ostatnio szereg sukcesów na meczach wyjazdowych. W Konstantynowie zwyciężyli tamiejszy TUR 5 : 0, a w Głownie zwyciężyli klub sportowy Ochotniczej Straży Pożarnej 2 : 1.

W Głownie Zrywiacy grali w osłabionym składzie.

Sport nie hamuje produkcji

Mamińska, dobrze zapowiadająca się lekkoatletka i koszykarka Zrywu (Łódź) zdobyła pierwsze miejsce w wyścigu pracy firmy Plihal.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86. Tel 254-21. Tel. Red. Nocnej 172-31. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy"